NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 310 (2851). Wilno, Sobota 18 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Piętnastolecie Republiki Łotewskiej.



ALBERT KWIESIS
Prezydent Republiki Łotewskiej.

Listopad jest miesiącem radosnych rocznic. Powstanie listopadowe przypomina nam, że dźwigaliśmy na sobie wielki ciężar niewoli, który dopiero w listopadzie 1918 roku zrzucić zdołaliśmy z bark naszych. Ale zarówno data 18 jak i 29 listopada jest datą najwyższych wzlotów, najmocniejszych przejawów zbudzonej woli narodów, skondensowanej w żywiołowej tęsknocie za wolnością.

Tak samo jak my — za wolnością tęsknił, przywalony trudem szarych dni, z pomarszczoną, zgrzybiałą twarzą i rękoma — chłop i robotnik łotewski. Tęsknił przez lat siedemset. My — przez przeszło sto zaledwie... Ale ta tęsknota — wspólna nasza tęsknota: polska i łotewska — stała się najmocniejszem wiązadłem tych narodów.

To też nie jest przypadkiem że w roku 1920 nad Dźwiną, na polu wspólnej walki o niepodległość, spotyka się żołnierz polski z łotewskim. Rozkazem Polskiego Naczelnego Wodza rzucone na front pod Dyneburgiem pułki legjonowe przynosiły wszakże ze sobą wielkie zarzewie tej idei, dla której przedwczoraj jeszcze krwawił się robotnik polski i łotewski, inteligent, student i bojowiec w podejrzanej ciszy kryjówek na przedmieściach Rygi i Warszawy.

Dla człowieka, który po siedmiuset laty pochwycił oręż, aby powiedzieć sobie, że żyje — niósł w swoim ciężkim tornistrze żołnierz polski — wieczny tułacz i pątnik — podziw, szacunek i— wolność. Wolność ta świtała wówczas na wszystkich ścieżkach i drogach wiodących od chmurnego Bałtyku do Warszawy, Tallina, Rygi, Kowna i Helsingforsu. Świtała, promieniła się jaskrawie, aby później nagle zniknąć jeszcze raz — ostatni raz — i na nowo, na zawsze już, zapłonąć.

Nieliczne są w historji przykłady tragicznego męczeństwa, jakie przeszedł naród łotewski zanim zdobył możność stanowienia o sobie. Ale jeszcze mniej liczne są przykłady tak szybkiego postępu cofniętego niejako o 7 wieków życia narodu we wszystkich jego przejawach, jakie obserwowaliśmy na Łotwie przez ostatnich lat piętnaście.

Zawdzięczając swej ogromnej pracowitości, której zazdroszczą mu nawet Niemcy — Łotysz potrafił nietylko dogonić pozostałą Europę, ale i prześcignąć ją na niektórych odcinkach.

Stanowisko Łotwy w rodzinie narodów całego świata jest mocne i pewne. Nad Bałtykiem predystynowana jest ona zarówno przez swoje położenie jak i przez żywotność do roli pierwszoplanowej. Problem zbliżenia państw Bałtyckich, cofany stale w swym rozwoju przez oporną Litwę, rozwiązany — wydaje się — być musi narazie częściowo w pałszczyźnie politycznego porozumienia Łotwy i Estonji z Polską.

W Łotwie zauważyć się daje postęp w zrozumieniu tego, że w realizacji idei związku państw bałtyckich, leży gwarancja niepodległości młodych państw, powstałych nad Bałtykiem po wojnie światowej.

Na tem miejscu pisaliśmy nieraz o znaczeniu porozumienia polsko-łotewskiego. Nie będziemy precyzowali obecnie tych zasad, na których porozumienie to zdaniem naszem musiałoby się opierać. Z racji piętnastolecia zdobycia niepodległości przez Republikę Łotewską, możemy poczynić jednak pewne ogólne uwagi. Faktem jest, że niepodległość ogłoszona w listopadzie pamiętnego 1918 roku, jest dobrem najwyższem zarówno Polski jak i Łotwy. Historja nie może eksperymentować po raz drugi przez szereg wieków na żywem ciele narodu łotewskiego czy polskiego. Pełna świadomość znaczenia formy państwowej dla rozwoju naszych narodów jest niejako gwarancją nietykalności naszych granic. Nie wyklucza to jedak, że zarzewie tego odrodzenia instynktów zdobywczych, które widnieje z Zachodu, może stać się groźnym znakiem ostrzegawczym i siłą realną, z którą trzeba będzie już w najbliższej przyszłości się liczyć. Wtedy nietylko przeszłość będzie nas wiązała. Już nietylko zwykły konwenans, czy przygodna uroczystość, zwykle bardzo pompatyczna, z racji jakiegoś „kongresu" zbliżeniowego — ale — tak jak w roku 1920 — twarda rzeczywistość i niedola ludzi broniących najświętszych swoich wartości.

Ale nie bądźmy pesymistami. Chwili dzisiejsza szczególnie nie uprawnia do pesymizmu. Przyjaźń polsko-łotewska bynajmniej nietylko z poczucia wspólnych niebezpieczeństw zewnętrznych wypływać powinna. Jest ona ważnym, niezbędnym elementem w zorganizowanej na podstawach trwałego pokoju wschódniej połowie Europy.

W dniu wielkiego święta niepodległości Łotwy życzymy gorąco, ażeby współpraca polsko-łotewska we wszystkich dziedzinach naszego życia — przybierała coraz bardziej realny charakter. W epoce najgłębszch przewartościowań, kiedy narody nerwowo szukają wyjścia z ogólnej depresji — zarówno psychicznej jak i moralnej — realizacja idei polsko-łotewskiego zbliżenia byłaby naprawdę wielkim dorobkiem historycznym, decydującym o przyszłości Nadbałtyki.



VALDEMARAS SALNAIS
Minister Spraw Zagranicznych Łotwy.

Wymiana depesz pomiędzy premjerami polskim i rumuńskim

WARSZAWA (Pat). W związku z objęciem steru rządu rumuńskiego p. premjer Duca przesłał pod adresem prezesa Rady Ministrów Jędrzejewicza następującą depeszę:

Obejmując kierownictwo rządu J. Kr. Mości, śpieszę wyrazić Waszej Eks. uczucia serdecznej przyjaźni, jakie wiążą Rumunję i Polskę. Rumunja, wierna swym sojuszom szczęśliwa będzie, współpracując nadal z Polską w kierunku realizacji idei pookju, wspólnej obu naszym krajom.

W odpowiedzi p. premjer Jędrzejewicz wystosował do premjera rumuńskiego następujący telegram:

Szczerze wzruszony serdecznemi słowami w jakich Wasza Eks. zechciał zawiadomić mnie o dowodzie wysokiego zaufania, którem obdarzył Waszą Eks. Jego Królewska Mość, śpieszę przesłaść Panu Premjerowi wraz z gorącemi życzeniami, zapewnienie coraz żywszej i mocniejszej przyjaźni, ożywiającej serca Polski wobec Rumunji.

Rokowania z Gdańskiem.

GDAŃSK, (Pat). Między przedstawicielami rządu polskiego i Senatu w m. Gdańska odbyły się wczoraj i dzisiaj pertraktacje celem zawarcia konwencji finansowej, dotyczącej Rady Portu. Rokowania, obejmujące również ogólne problemy, które się wyłoniły przy powyższej sprawie, będą kontynuowane w Warszawie w przyszłym tygodniu.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej w radjo.

WARSZAWA, (Pat). O północy p. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radjo swe przemówienie w językach angielskim i polskim, poświęcone 15-leciu niepodległości, a transmitowane również do Ameryki. Jak wiadomo, Pan Prezydent miał wygłosić to przemówienie w dniu 11 listopada, jednak przeszkodziły temu niepomyślne warunki atmosferyczne, uniemożliwiające transmisję do Ameryki.

(Pierwsza część przemowy wygłoszona w języku angielskim).

Jestem szczęśliwy, że w 15-tą rocznicę odbudowy Niepodległości Polski przemawiać mogę do obywateli polskich w Ameryce. Nie mogę przy tej okazji pominąć przyjaciół Polski w Stanach Zjednoczonych, kraju, którego pomocy w odzyskaniu swej niepodległości, Polska nigdy nie zapomni. Nie zapomni też nazwiska swego wielkiego przyjaciela, którym był prezydent Wilson, podobnie, jak Ameryka przechowuje do dziś dnia we wdzięcznej pamięci nazwiska Polaków, Kościuszki i Pułaskiego.

15-cie lat temu ziemie polskie i całe życie polskie leżało w gruzach. Dziś po krótkim stosunkowo czasie z radością stwierdzić można, że opłakane dziedzictwo niewoli przeminęło bezpowrotnie. Odbudowa państwa postąpiła tak daleko, że już każdy zaliczyć musi Polskę do państw mocnych, dobrze rządzonych i szybko rozwijających się. Do tej odbudowy 15-cie lat temu przystąpiła duża ilość ludzi, zaprawionych do służby państwu długoletnią pracą i walką o zdobycie niepodległości. Na czele tych ludzi stał od lat, jak stoi do dziś dnia, człowiek wielki, który sprawie tej poświęcił nietylko ogromne zasoby swego uczucia, ale również swój wszechstronny genjusz.

Genjusz Józefa Piłsudskiego przejawił się przedewszystkiem w dziedzinie wojskowej. On lata całe przed wielką wojną i potem, w czasie jej trwania organizował metodą konspiracyjną pierwsze kadry wojska. On w roku 1920-tym obronił granice świeżo odbudowanego państwa i jednocześnie zasłonił Europę od grożącej jej nowej zawieruchy wojennej i rewolucyjnej. On wreszcie obecnie zorganizował wojsko nasze, tak, że Polska, stojąc niezłomnie na straży pokoju, gotowa jest wszelkiej agresji na swe państwo przeciwstawić ofiarne siły całego narodu. Genjusz Piłsudskiego objawił się jednak również w innych dziedzinach, a nawet w dziedzinie gospodarczej. Dzięki temu, że jeszcze w latach dobrej konjunktury, wyczuł On zapowiedź zbliżającego się kryzysu, Polska zawczasu przygotowała się do walki i dziś przechodzi kryzys stosunkowo dobrze i nie uroniła w czasie walki ani jednej zasadniczej zdobyczy uprzedniej polityki gospodarczej. Temi zaletami swemi, Piłsudski skupił wokół siebie i swej idei cały państwowo myślący ogół Polaków wszelkich klas i stanów, skupił nietylko tych którzy oddawna byli towarzyszami jego pracy, do których i ja osobiście należę, ale i tych którzy dawniej Go nie znali i nie rozumieli Jego wielkiej roli. W ten sposób w Polsce dzisiejszej mamy, jakby zaprzeczenie tej dość powszechnej prawdy, że wielkość człowieka znajduje uznanie dopiero w historji. Dziś przeto rządy Jego i Jego współpracowników, zaprawionych w służbie dla państwa opierają się na woli narodu w sposób jaknajbardziej demokratyczny objawionej.

(Druga część przemówienia wygłoszona po polsku).

Na zakończenie miło mi zwrócić się do was, Polacy, w Ameryce w waszym ojczystym języku. Wczuć się w wasze myśli i uczucia jest mi tem łatwiej, że sam tak wiele najpiękniejszych lat swego życia byłem emigrantem. Poprzez wielką odległość, dzielącą mnie od was, wyczuwam waszą radość, że w starej Macierzy waszej dzieje się coraz lepiej. Jest to przyrodzoną potrzebą każdego człowieka móc matkę swoją otoczyć szacunkiem i uczuciem. Jakżeż upośledzony czuje się taki człowiek, który o matce swej nic nie wie, lub wie, że żyje ona w upokorzeniu. W takiem położeniu byliście wy tam, na emigracji jeszcze 15-cie lat temu, gdy ta wspólna Macierz wasza, Polska, nie miała nawet imienia swego między państwami. Dziś gdy Polska istnieje już, jako państwo, i gdy każdy rok niepodległego Jej bytu przynosi wam nowe wieści o ciągłym Jej rozwoju, radować się musi wasze synowskie serce. Boć to dopiero 15-cie lat ciężkiej pracy, a dalsze lata przyniosą niewątpliwie dalsze postępy i stwierdzać będą coraz mocniej, że dziś wszędzie na świecie być Polakiem nie jest to już żadne upokorzenie, ale wielki i coraz większy honor.

—o(:)o—

Dalsze echa porozumienia polsko-niemieckiego.

Nowa atmosfera

Biuro Conti o oświadczeniu min. Becka.

BERLIN, (Pat). Biuro Conti komunikuje że oświadczenie polskiego min. spr. zagr. Becka w sprawie przyjęcia posła Lipskiego u kanclerza Rzeszy, w którem to oświadczeniu minister polski zajmuje stanowisko w sensie bezwzględnie pozytywnym, powitane zostało z żywem zadowoleniem.

Z ministerm spraw zagranicznych Beckiem — pisze biuro Conti — za którym stoi osobistość wielkiego męża stanu Piłsudskiego występuje na arenie dyplomacji europejskiej zupełnie nowy typ, o profilu całkiem nowym. Po pełnych rozczarowania wynikach tylu międzynarodowych rokowań w ciągu lat ostatnich, podejmuje się obecnie po raz pierwszy próbę załatwienia we dwójkę problemów politycznych po drodze bezpośredniej niemiecko-polskiej wymiany zdań. Próbę tę należy powitać i poprzeć, albowiem jest też i dla Niemiec rzeczą najważniejszą, że przez wymianę zdań między kanclerzem Rzeszy a posłem polskim, jak również przez wynurzenia polskiego ministra spraw zagranicznych stworzona została w podobny sposób nowa atmosfera.

Głosy prasy.

Pertinax widzi „dwojaki manewr".

PARYŻ, (PAT). — Pertinax w „ECHO DE PARIS" zamieszcza dłuższy artykuł o spotkaniu ministra Lipskiego z kanclerzem Hitlerem. Pertinax pisze: Gdyby ten komunikat mógł być przyjęty według jego zewnętrznej wartości, to zasługiwałby na to, aby go powitać z radością i to we wszystkich krajach ale trzeba być wysoce naiwnym i nierozważnym, aby komunikat ten przyjmować według jego zewnętrznej wartości. W istocie mamy do czynienia z dwojakim manewrem: manewrem niemieckim i manewrem polskim, w dziwaczny sposób połączonemi, w których jednak nietrudno dopatrzyć się właściwego znaczenia. Niemcy usiłują wykazać, że Polska nie ma się czego obawiać. Jeżeli chodzi o Polskę, to trzeba zrozumieć, że rząd warszawski, rozgniewany za lekko jedynie zaznaczone w Izbie zapewnienia Paul Boncoura, nigdy nie przebaczy paktu czterech z dnia 16 czerwca, ani też usiłowań francusko — angielskich przemiany armji na milicję, do czego sprowadzały się wszystkie negocjacje. Pozatem w Polsce nigdy nie zapomną wszystkich wysiłków Brianda, zmierzających do zmodyfikowania francusko — polskiego rozumienia z lutego 1921 roku, które sam podpisywał. Minister Beck zawsze zachowywał wobec nas swobodę posunięć. W chwili obecnej usiłuje wykazać, że Polska jest w stanie sama obronić swe interesy i że o ile pakt 4 będzie ratyfikowany, a bezpośrednie rozmowy francusko — niemieckie zajmą na serjo polityków francuskich. Polska nie będzie czekać, aż zostanie wydana na łup.

W dalszym ciągu Pertinax pisze: „Petit Parisien" ogłosił dzisiaj poufne instrukcje niemieckich agentów dyplomatycznych, wydane przez centralne biuro propagandy niemieckiej w Berlinie. W Berlinie zdementowano ten dokument, ale odpowiada on w całości temu, o czem wiemy na podstawie aktów dyplomacji niemieckiej. W zakresie tego, co dotyczy Polski, prawdą jest, że Polska jest silnie uzbrojona, że Berlin znajduje się o 125 klm. od jej granicy i że w każdej chwili może ona rzucić 40 dywizyj i 2.000 samolotów. W rezultacie więc nie wchodzi Polska w grę przy pierwszej części rewanżu niemieckiego, której natychmiastowa realizacja jest przewidziana. Niech Niemcy — kończy Pertinax — położą kres wojnie handlowej, jaką wydały Polsce od roku 1924, a będziemy mieli więcej zaufania.

Polska wyprzedziła Francję.

PARYŻ, (PAT). — „EXCELSIOR" twierdzi, że wbrew informacjom prasy niemieckiej wiadomość o porozumieniu polsko — niemieckiem opinja francuska przyjęła z żywem zadowoleniem. Mimo że sprawa sprowadza się narazie do deklaracji wspólnej, wszystko pozwala mieć nadzieję, że posłuży ona do polubownej likwidacji trudności, istniejących między Polską a Niemcami. Wyrażono pewne uwagi — pisze „Excelsior" — że Polska wyprzedziła Francję na drodze bezpośrednich rozmów z Berlinem. Zarzuca ją Polsce, że postąpiła i tym razem jeszcze samodzielnie, jak w swoim czasie na konferencji w Stresie, na konferencji rozbrojeniowej i wreszcie podczas negocjacyj w sprawie paktu 4. Jednakże rząd polski z całą lojalnością informował Francję o przebiegu swych rozmów z rządem niemieckim. W ciągu tych ostatnich 3 miesięcy ani przez chwilę Francja, w przekonaniu w zupełnej niezawisłości swych sprzymierzeńców, nie wysuwała zastrzeżeń przeciwko tym rozmowom we wszystkich punktach, które dotyczyły jej własnego odprężenia i uspokojenia Europy. Jest oczywiste, że zupełna rekoncyljacja między Polską a Niemcami użyży zobowiązaniom Francji w zakresie zachowania pokoju. Pozostaje hipoteza, że Niemcy usiłowały rozbić aljans polsko — francuski. Podejrzewanie o to strony polskiej jest zupełnym absurdem. Rząd francuski ma całkowite zaufanie do Polski i do mądrości jej mężów stanu. O ile z rokowań polsko — niemieckich może wyjść nowe Locarno wschodnie — powiedział nam wczoraj jeden z dyplomatów na Quai d'Orsay — cień Brianda, twórcy traktatu polsko — francuskiego — dozna dreszczu radości.

Jacques Bainville w „LA LIBERTE" zaznacza: Chcieliście paktów. Oto są. Uważaliście, że ich za mało. Hitler dorzuca jeszcze nowy —proponuje pakt Polsce. Jest to kuszące. Czy jeden minister brytyjski nie powiedział jasno, że Europa Środkowa i Wschodnia nie mogą liczyć na Anglję, która odmawia rozszerzenia dotychczasowych gwarancyj? Każdy dla siebie! W chwili, gdy nie ma już wspólnego frontu w stosunku do Niemiec Polska nie ma powodu odrzucać rozmów, jakie rząd francuski ze swej strony zamierza przyjąć, lub też do przyjęcia których będzie zmuszony

---

LONDYN, (PAT). — Pod tyt.: „Pakt Hitlera z Polską" DAILY HERALD pisze: Najważniejszym czynnikiem sytuacji obecnej jest zainicjonowanie rozmów między Niemcami a Polską. Zdaniem dziennika, oświadczenie o nieużywaniu przemocy i obezpośrednich rokowaniach ujęte zostanie w najbliższej przyszłości w formę paktu o nieagresji. Zarówno w Berlinie, jak i w Warszawie mają nadzieję, że będzie to oznaczało, że rozstrzygnięcie drażliwych spraw zostanie na pewien czas odłożone

BUKARESZT, (PAT). — Komunikat o deklaracji kanclerza Hitlera wobec posła Lipskiego wywołał w opinji rumuńskiej silne wrażenie. Prasa streszcza obszernie artykuł „Gazety Polskiej", przyrównywując ostatnią deklarację do paktu nieagresji.

„CURENTUL" komentuje ten fakt jako nowy objaw samodzielnej i śmiałej polityki Polski.

WIEDEŃ, (PAT). — Dzisiejsze dzienniki cytują artykuł „Gazety Polskiej". W depeszy z Berlina „NEUES WIENER TAGEBLATT" twierdzi, że wizyta posła Lipskiego u kanclerza Hitlera nastąpiła z inicjatywy Polski.

Nawrót do paktu 4-ch?

LONDYN (Pat). „Times" donosi, że minister Simon i Eden wyjadą dziś do Genewy. M. in. dziennik zamieszcza takie pełne znaczenia zdanie: **„Jeżeli, jak to się wydaje prawdopodobnem, Mussolini, którego współdziała nie posiadało zawsze największą wagę i wartość, uważa, że konferencja rozbrojeniowa w obecnej chwili wyczerpała swe możliwości w Genewie to ministrowie brytyjscy będą bliżej ewentualnej wizyty jednego z nich w Rzymie ze względów wyłącznie geograficznych".**

Porozumienie sowiecko-amerykańskie.

PARYŻ (Pat). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że w ciągu narad jakie się odbyły ubiegłej nocy pomiędzy komisarzem Litwinowem a prezydentem Rooseveltem **doszło w zasadzie do porozumienia w sprawach spornych.** Porozumienie dotyczy zagadnień natury religijnej, spraw propagandy oraz stosunków handlowych między obu państwami. Rząd sowiecki zrzekając się poprzedniego stanowiska zgodził się przyjąć dyskusję na temat długów i zaakceptował zasadniczo inne rewindykacje amerykańskie. Litwinow i Roosevelt zbadali pozatem między innemi sprawę rozbrojenia światowego oraz stosunków sowiecko japońskich.

W związku z powyższą wiadomością agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że okolice dawnej ambasady rosyjskiej w Waszyngtonie, zamkniętej od czasu upadku rządu Kiereńskiego były nocy ubiegłej pilnie strzeżone przez policję. W tym czasie żołnierze amerykańscy otworzyli archiwa ambasady i zabrali na trzy wozy ciężarowe akta oraz pewną ilość dossiers, które miały być zbadane przez reprezentanta Sowietów i funkcjonarjuszy departamentu stanu. Przypuszczają, że chodzi tu o dokumenty, dotyczące długów rosyjskich. Dossieurs były rzekomo wywiezione z gmachu byłej ambasady ros. za zgodą Litwinowa.

MOSKWA (Pat). Dziś o godz. 12.30 wieczorem według czasu moskiewskiego doręczono korespondentom zagranicznym komunikat, zawierający listy, wymienione między prezydentem Rooseveltem i komisarzem Litwinowem, dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Związkiem Sowieckim oraz wymiany ambabsadorów.

Kronika telegraficzna.

— **Ustępujący dotychczasowy konsul generalny niemiecki w Gdańsku** Oskar Thermann złożyć dziś prezydentowi Senatu dr Rauschningowi wizytę pożegnalną.

— **Władze policyjne w Linzu** (Austrja) wpadły na trop rozległego przemytu materjału propagandowego hitlerowskiego z Bawarji do Austrji przy pomocy statków, kursujących na Dunaju.

— **W Bydgoszczy powstała nowa organizacja niemiecka**, Deutsche Arbeiter Bund, — skupiająca głównie Niemców lojalnie usposobionych dla państwa polskiego i jego rządu.

— **Minister lotnictwa Francji Cot** odleciał w piątek o godz. 10.23 na swym aeroplanie do Pragi celem dokonania inauguracji liceum francuskiego.

— „**Popolo d'Italia**" donosi, że z dniem dzisiejszym, w 19 rocznicę jego założenia dyrekcję pisma z woli Duce obejmuje Vito Mussolini, syn zmarłego Arnolda, brata Mussoliniego, który do śmierci był dyrektorem „Popolo d'Italia".

— **Zagrzebska rada miejska uchwaliła** jednomyślnie nazwać jedną z pięknych ulic w centrum miasta ulicą Warszawską.

Obrąbane palce patrjotów japońskich.

Polityczni mordercy w Japonji zawsze cieszyli się i cieszą się nadal sympatją swoich rodaków. Uważani są nawet za bohaterów. W związku z procesem o zamordowanie premjera Inukai, minister wojny Araki otrzymał petycję, podpisaną przez dziewięciu Japończyków, o zwolnienie podsądnych kadetów, popartą... dziewięcioma odrąbanemi palcami.

Nie wyda się to dziwne, gdy, badając historję Japonji, stwierdzimy, że mord polityczny w kraju Wschodzącego Słońca uważany był za czyn altruistyczny za wyraz patrjotycznego protestu przeciwko błędnej polityce rządu. Morderca polityczny nie szuka korzyści osobistych. Dokonawszy mordu albo popełnia samobójstwo, albo oddaje się w ręce władz. Słynna na cały świat jest historja 47-miu „roninów", którzy, pomściwszy śmierć swego pana, popełnili harakiri. Do dziś dnia pamięć o nich nie zaginęła w Japonji. Nieprawdopodobne ale prawdziwe były słowa japońskiego męża stanu, markiza Okuma, które wypowiedział z okazji rocznicy śmierci zamachowca, który targnął się na jego życie: „Jego czyn był dowodem najwyższego patrjotyzmu... To był nadczłowiek!" Tenże mąż stanu złożył kwiaty na jego grobie.

Zamachowcy japońscy przyznają się zawsze do winy i żałują „prywatnie" swego czynu. Zamachowiec na premjera Hamaguszi (w r. 1930) rzekł do sędziego: „Głęboko żałuję, że skrzywdziłem zmarłego premjera jako osobę prywatną i jego rodzinę. Kiedy dowiedziałem się o jego śmierci z zadanych przezemnie ran, przez trzy dni pogrążony byłem w żałobie". Zabójca premjera Hara oświadczył, że po odbyciu kary resztę swego życia poświęci odprawianiu żałobnych modłów za spokój duszy zmarłego premjera.

Niezwykle ciekawie brzmią oświadczenia przed sądem kadetów oskarżonych o zabójstwo Inukai. Oto co mówi podporucznik Koga: „Zdaję sobie sprawę, że oficer marynarki w „mundurze", nie powinien działać bez rozkazu Jego Cesarskiej Mości. Popełniłem wielkie przestępstwo, że nie zdjąłem munduru przed dokonaniem zamachu". Podporucznik Nakamura oświadczył: „Ponieważ wywołałem niepokój w sercu naszego cesarza i złamałem przepisy wojskowe, uważam, że zasługuję na karę śmierci. Proszę więc Waszą Ekscelencję o skazanie mnie na śmierć". Z taką prośbą zwrócił się podporucznik Nakamura do przewodniczącego sądu wojennego.

Świadkowie—kadeci, koledzy podsądnych śmiało wyrażają swoją solidarność z zamachowcami: „Cel, do którego dążyli nie był ich tylko celem. Jest to również nasz cel i podstawa naszej polityki narodowej, która jest wyższa od polityki rządu, idącej ręka w rękę z egoizmem plutokracji i korupcją klas uprzywilejowanych. Duch, który ożywia oskarżonych, nie różni się niczem od ożywiającego nas ducha. Nie przyłączymy się bynajmniej do tych, którzy proszą sędziów o łagodny wymiar kary, ponieważ rozumiemy, że sprawa ta podlega świętym decyzjom sprawiedliwości. Najbardziej chodzi nam o to, aby umarli jako patrjoci. Niechaj ich duch pozostanie w nas, gdy opuści ich śmiertelne ciała!"

W związku z zamachem na premjera Inukai planowany był również zamach na... Charlie Chaplina, który wówczas przebywał w Japonji. „Charlie Chaplin — oświadcza jeden z oskarżonych — jest czemś w rodzaju narodowego skarbu Stanów Zjednoczonych. Zabicie tego aktora wywołałoby w Ameryce niesłychane oburzenie. Byłby to może pretekst do wojny amerykańsko-japońskiej. W ten sposób osiągnęlibyśmy dwa cele za jednym zamachem."

Charlie Chaplin uniknął śmierci tylko dzięki temu, że nie wszyscy wtajemniczeni w plan zamachu mogli być obecni na bankiecie wydanym na cześć znakomitego aktora przez premjera Inukai.

Psychologja zamachowców pozostaje w pewnym związku z nastrojami a nawet planami politycznymi Japonji, a zwłaszcza wyższych sfer wojskowych. Radykalizm oficerów, wywodzących się z mieszczaństwa i stanu włościańskiego, wpływa pobudzająco na sztab generalny który wie, iż w akcji wojennej może liczyć na armję bez zastrzeżeń.

Handlowe pertraktacje łotewsko-litewskie nie posuwają się naprzód.

Z Rygi donoszą, że prowadzone od dłuższego czasu w Kownie rokowania handlowe łotewsko-litewskie utknęły z powodu rozbieżności w sprawie wymiany towarów. Litwa nie godzi się na znaczniejszy przywóz przemysłowych towarów łotewskich, wobec czego eksport jej rolniczych produktów do Łotwy nie ma większych widoków. Również w sprawach dewizowych dotąd nie doszło do porozumienia.

Wskutek tych trudności część delegacji łotewskiej wróciła do Rygi, aby poinformować sfery rządowe i uzyskać nowe instrukcje. Według ryskiej oceny niewiele jest szans na to, aby dotychczasowe stosunki handlowe pomiędzy Łotwą a Litwą doznały rozszerzenia.

Lotnicy polscy wrócili do Warszawy.

WARSZAWA (Pat). Na lotnisku wojskowem wylądowała eskadra samolotów powracających z ZSRR. Drogę powrotną z Mińska lotnicy polscy przebyli w ciągu jednego dnia, lądując tylko w Białej Podlaskiej dla zaopatrzenia się w benzynę. Po powrocie lotnicy zameldowali się u szefa departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych: płk. Rayskiego.

Notatki z Polski i ze świata

— **PRZEJĘCIE „ORBISU" PRZEZ PKO** jest już faktem dokonanym. Pierwsze posiedzenie władz nadzorczych „Orbisu" zagaił prezes PKO, dr. H. Gruber, poczem przemawiał p. wiceminister komunikacji, Witold Czapski, oraz dyrektor nacz. „Orbisu" p. E. Wilczek, który wygłosił referat o organizacji biur podróży w Europie.

— **2 TYGODNIOWE URLOPY DLA SŁUŻĄCYCH** po roku przewiduje projekt ustawy o służbie domowej rozesłany do zaopinjowania zainteresowanym związkom. Inne charakterystyczne punkty projektu to: odszkodowanie za wymówienie pracy, oraz przewidziane kary dla pracodawców za bicie służby. Widocznie i takie rzeczy się zdarzały.

Projekt stanie się ustawą i będzie obowiązywać już w roku przyszłym.

— **ZAPADAJĄ SIĘ W MORZE** wyspy Faroer, położone na północ od Szkocji. Wyspy należą do Danji i mają pokłady węgla, zbyt skąpe jednak by wiązać z tem jakieś rachuby gospodarcze. Dzięki działalności erozyjnej burz morskich, skalista podstawa wysepek stale podmywana, osuwa się w morze, tak, że niektóre z nich rybacy, tam zamieszkujący opuścili, chroniąc się przed katastrofą.

— **25 I PÓŁ MILJONA DOLAROW** dał światowej wystawie w Chicago sam tylko dochód z biletów wstępu. Coprawda — spodziewano się grubo więcej.

— **NIESAMOWITĄ TRUCICIELKĘ** ścięto w Guben (Niemcy). Proces Elzy Ziehm był jednym z najbardziej sensacyjnych. Oskarżona i skazana za otrucie syna swego, któremu wsypała cjanku potasu do kompotu, jest a raczej była podejrzana o zamordowanie i młodszego swego dziecka, które zmarło w czasie eksplozji benzyny. W równie podejrzanych warunkach zmarł też mąż makabrycznej trucicielki. **mi.**

„Św. Iperyt".

Nie trzeba było długo czekać na jeszcze jeden dowód, że u nas cwaniaki „rodzą się na kamieniu". Pisałem, że Cynjana na okres „gazowy" przymknęli. Ale jak to w piosence: — „nie będziesz ty, to będzie inny"... No i znalazł się ten inny.

Z Warszawy donoszą, że w czasie ataku lotniczego na stolicę, władze kontrolujące zachowanie się ludności stwierdziły, iż w dzielnicach zamieszkałych przez ludność uboższą zamiast skrzyżowanych pasków papieru na szybach, figuruje często obrazek jakiegoś świętego.

Jak się okazało był to święty wcale nienotowany. Był to bowiem..

„Św. Iperyt, patron przeciwgazowy"

co pięknie pod wizerunkiem wydrukowano... Wynalazca nowego świętego okazał się, jak ustaliło dochodzenie policyjne, imiennik Cynjana, Jan Miotła, zamieszkały w „Cyrku" na Dzikiej.

Mistrz Cynjan ma więc godnego ucznia i zastępcę. Niestety: traci monopol. Ach ta konkurencja, która wszędzie się wciska!...

Anemon.

DZIKIE WILNO.

Pragniesz szukać wrażeń turystycznych, obywatelu, „turecki święty" i nie masz za co zafundować sobie nawet biletu dancing-party-bridż? Chcesz sportu górskiego, widoków, odkryć? Możemy ci wskazać pełne malowniczości i uroku okolice Wilna, ale, co dziwniejsze, w samem sercu miasta przestrzenie pustynne, bezludne i pierwotnym wdziękiem otoczone. „Wgramol się" (regjonalnie) po przez zakątek nader kulturalny, który dotąd, mimo iż niem być przestał, zowie się Piekiełko. Piękne zakosy brukowane wiodą Cię w stronę dużego płaskowzgórza, którego część zwana Bouffałową górą, przeznaczona jest na Park miejski, w dowód czego rosną tam dwie bardzo malownicze, jak z akwaforty Hoppena wystrzygnięte sosenki i cztery topole. Dalej przestrzeń ta zowie się Czartową Górą, i słusznie, bo nie ulega wątpliwości że „nocyma" muszą tam djabły z czarownicami odprawiać sabbaty, tak dalece miejsca te są niesamowicie dzikie i puste. Miasto jakby się oddaliło o mile, mimo że widać je w zamglonej, pastelowej dali, w koło, pod nogami, rozmaitość gruntu przedstawia geologiczne właściwości charakterystyczne dla naszej gleby; to żyzna glinka, tam żółty piasek, ówdzie ziemia żytnia, spulchniona pługiem pracowitego rolnika, którego ślady spotykamy w dolinach i na żyźniejszych garbach wzgórz.

Ścieżki wydeptane wyraźnie przez zwierzęta kopytkowe z których pewne, śmielsze okazy, ukazują się na krawędziach wyrw, wiodą w rozmaitych kierunkach. Odkrywamy idąc dalej, ślady pierwotnej, tubylczej kultury rolnej, oraz okazy flory z gatunku badylowatych.

Zbliżamy się do oryginalnie zbudowanego blockhauzu, odosobnionego na cyplu. Widocznie schroniska dla śmiałych turystów; istotnie, coś w tym rodzaju: internat Św. Mikołaja, patrona młodych Litwinów, którzy grzecznie i po polsku wskazują drogę przez przełęcze. Za głębokiem jarem prowadzącym na Małą Pohulankę, widzimy drugi niedostępny zamek, otoczony tarasami kwiecia i zamczystą bramą przed zwodzonym mostem, strzeżonym przez wiernego brytana i klucznika. Mój towarzysz twierdził, że to był tylko taks i uprzejma służąca, ale to był Sancho Pansa, podczas kiedy ja jestem z rodu Don Kichotów.

W głębi dziedzińców, po przez kręte ścieżki, znów natykamy się na wzniesiony nad poziom morza zameczek rycerski, z widokiem roztaczającym się na całe miasto i łańcuchy gór, porosłych puszczą. Rycerska to stannica wojskowej Radiostacji, dalej widnieje tajemnicza brama stylowa i wysoka. Spotkana pasterka, objaśnia, że to lodownia, ale co ona wie... To pozostałość po zrujnowanej świątyni, na którą też nie było kiedyś pieniędzy... Wspinaczką bez liny wznosimy się na gliniaste. gleby, otaczające fortyfikacje, mury z za których widnieją ciemne syprysy cmentarza reformowanego kultu.

Wydarte jałowej ziemi ciągną się miejscami skiby równo zoranego gruntu. Ażeby tak i tę resztę, której jest dość dużo w tych pustkowiach, oddać w jakiejś formie bezrobotnym na ogrody warzywne? Dać im do bezczynnych rąk łopaty, motyki wypożyczyć konika z pługiem, użyczyć trochę kartofli, trochę buraków i kapusty... może by zajęli się tem, może by wyhodowali sobie jarzyn na zimę, może by spędzali czas moralniej niż obecnie, kiedy prócz wystawania w komitetach i nachodzenia mieszkańców nie nic mają do roboty? Wszak w różnych miastach pono urządzono takie ogródki i otrzymano dodatni rezultat. Miasto straci wtedy swój rezerwat pierwotnej natury, ale ubodzy może coś zyskają.

Mój Sancho Pansa zagląda mi przez ramię i woła, że go „włóczyłem" przez rozbłocone wertepy, śmiecie, kamienie i poorane wyrwami dzikie pola urągające cywilizacji, porządkowi etc... a widok, bracie, a widok „wskroś" naokoło, to nic? **Knox.**

Proces o podpalenie Reichstagu.

B. komunista obciąża oskarżonych.

BERLIN, (PAT). — Piątkowa rozprawa o podpalenie Reichstagu rozpoczęła się od zeznań byłego komunisty Grothego, który składa szereg sensacyjnych oświadczeń, obciążających oskarżonych.

Świadek szczegółowo opowiada o organizacji nielegalnych bojówek Czerwonego Frontu, zaznaczając, że zaopatrzone one były w broń palną. W lutym b. m. zarządzono silne pogotowie alarmowe w specjalnych kwaterach konspiracyjnych. Z chwilą nominacji kanclerza Hitlera pogotowie wzmocniono. 22 lutego komendanci poszczególnych bojówek otrzymać mieli tajne instrukcje, aby nazajutrz zgłosili się po broń. Na 24 lutego zapowiedziany miał być stan ostrego pogotowia. Hasło: „Bijcie faszystów!" projektowane było dosłownie. Odbyć się miało tajne zebranie funkcjonarjuszy partyjnych, na którem była mowa o pożarze Reichstagu. Jeden z towarzyszy świadka, niejaki Singer, miał wówczas wyrazić się, że zarzuty wytaczane narodowym socjalistom nie są uzasadnione. Na zapytania obecnych Singer miał odpowiadać wymijająco, że nie może mówić więcej, ponieważ w dniu pożaru pełnił funkcje kurjera między centralą komunistyczną a Reichstagiem.

Na uwagę przewodniczącego, że zeznania złożone w policji nie zgadzają się z obecnemi oświadczeniami, świadek tłumaczy się, że po 9 miesiącach nie może sobie przypomnieć szczegółów. Świadek powołuje się następnie na wynurzenia byłego radnego komunistycznego Kaempnera, który miał również odpowiadać, że w podpaleniu brał osobiście udział i przenosił materjały palne do Reichstagu. Kaempner miał mówić, że gdyby wiedział, jakiem niepowodzeniem zakończy się zamach, to nigdy nie przyłożyłby do niego ręki. Podpalacze mieli być wprowadzeni do gmachu przez Kaempnera. 23 lutego w domu Liebknechsta miała się odbyć tajna narada, w której uczestniczył były przewodniczący partji komunistycznej Thaelmann. Na jednem z konwentów miał być również obecny Luebbe. Akcją kierował Popow. Wszyscy sprawcy podpalenia mieli uciec oknem. Luebbe zabłądził i nie mógł znaleźć wyjścia.

W czasie konfrontacji z Popowem dochodzi do ostrego starcia. Popow rzuca świadkowi wyzwisko „łajdak". — Z protokółu odczytanego przez przewodniczącego wynika, że Grothe zjawił się w kwietniu do policji oświadczając, że może podać ważne szczegóły pod warunkiem niewymieniania jego nazwiska. Z odczytanego następnie przez dr. Sacka protokółu policyjnego wynika, że Grothe w policji stwierdził, że zamach na Reichstag miał być tylko próbą zastosowania specjalnych materjałów wybuchowych. Niezwłocznie po udanym zamachu Popow miał wyjechać do Warszawy i Pragi Czeskiej, aby tam zorganizować podobne zamachy. Świadek oświadcza, że było omawiane to na zebraniu, nie umie jednak podać, gdzie zebranie to się odbyło. Oskarżony Popow oświadcza, że nie uważa za potrzebne zwracać się do tego świadka z zapytaniami. Grothego do rozprawy dzisiejszej nie znał i na oczy nigdy nie widział. Nie miał też żadnej styczności z organizacją Czerwonej Pomocy. Wszystko co Grothe mówił, jest niesłychanem kłamstwem.

Po przerwie odczytane zostały wnioski obrony. Dr. Sack żąda m. in. wezwania dalszych 30 świadków. Nadprokurator sprzeciwia się pewnym świadkom. Zwraca powszechną uwagę, że w czasie przemówienia nadprokuratora oskarżony van der Luebbe kilkakrotnie uśmiechał się, wodząc błędnym wzrokiem dokoła, poczem zapada znowu na apatję.

Następny świadek Singer, na którego powoływał się Grothe, zaprzecza wszystkim oświadczeniom Grothego, nazywając je wyssanemi z palca. Grothe uchodził w szeregach partji komunistycznej za człowieka niepewnego, który gotów jest uczynić wszystko, dla zrobienia sobie reklamy. W czasie konfrontacji z Grothem, świadek Singer zarzuca mu kłamstwo.

Orędzie królewskie do parlamentu angielskiego.

LONDYN, (PAT). — Odczytane dzisiaj orędzie królewskie do parlamentu. Po krótkiej wzmiance na temat zawarcia układów handlowych z rozmaitemi krajami i wyrażeniu ubolewania, że światowa konferencja gospodarcza nie zdołała rozwiązać szeregu doniosłych kwestyj, — orędzie daje wyraz głębokiej nadziei, że trudności powstałe na konferencji rozbrojeniowej zostaną przezwyciężone. Ustąpienie Niemiec wprowadziło zamęt do programu prac, lecz wysiłki w kierunku osiągnięcia międzynarodowego porozumienia w kwestjach rozbrojeniowych winny być dalej energicznie podejmowane. Orędzie wyraża się następnie z uznaniem o dobrej woli narodu angielskiego ponoszenia ciężkich ofiar, które umożliwiły Wielkiej Brytanji utrzymać zadawalniającą równowagę między dochodami a wydatkami. Zdrowa polityka finansowa rządu przyczyniła się do przywrócenia zaufania.

Zbrodnia 15-letniego ucznia.

BUDAPESZT, (PAT). — Całe miasto pozostaje pod wrażeniem wstrząsającej zbrodni 15-letniego ucznia gimnazjum Dyonizego Zemplina, który w ohydny sposób zamordował toporem swą matkę, rozwiedzioną żonę profesora uniwersytetu Zemplina. Zbrodniarz do mieszkania ojca rzucił kartkę, w której zawiadamia go o zbrodni, poczem zbiegł w nieznanym kierunku.

Widoki z Rygi.



Łotewski teatr narodowy w Rydze.



Uniwersytet Łotewski w Rydze.

Łotysze w walce o niepodległość.

Historja armji łotewskiej rozpoczyna się u schyłku XII stulecia. Legendarny Tallivaldis (władca dali) i wspaniały w swej mocnej charakterystyce ludowego trybuna Viesturis (władca historyczny) oto pierwsze etapy w rozwoju wojskowości łotewskiej. Pierwsze imiona książąt-wojowników zanotowane w dziejopisach współczesnych.

Historja ich walk i czynów jest niezmiernie szczupła. Niebawem jednak stan rzeczy się zmienia.

Nadchodzi rok 1159 rok przełomowy dla narodu łotewskiego. Na horyzoncie zjawia się potężny wróg: Niemiec-kupiec i Niemiec-mnich. Do ujścia Dźwiny niespodziewanie wracając z wyprawy, przybywają kupcy bremeńscy i lubeccy. Rozpoczyna się pierwszy akt tragedji dziejowej: bezlitosny, żołdacki, najbardziej prymitywny z mieczem, ogniem i krzyżem — Drang nach Osten...

Zarówno założenie Rygi w r. 1201 oraz utworzenie w rok później Zakonu Kawalerów Mieczowych, celem utrwalenia chrześcijaństwa na zagranicznej ziemi, jak i rzucenie Liwonji (obecnej Łotwy i Estonji) do nóg cesarza, aby otrzymać ją zwyczajem średniowiecza, zpowrotem w charakterze lenna cesarstwa rzymskoniemieckiego — miały na względzie zasadniczo jeden cel: kolonizację Nadbałtyki.

Musiały się jednak dzielnie bronić wypierane ze swych siedzib plemiona łotewskie, skoro dla ich podbicia nie starczyło już nietylko przedsiębiorczego biskupa Alberta, założyciela Rygi, ale i sił zakonu.

Wspaniałe zwycięstwo Łotyszów odniesione nad zakonem w roku 1236 pod Saule (Słońce), gdzie ginie mistrz zakonu — Volkin, decyduje o losie kawalerów mieczowych. Zakon przestaje istnieć. Łączy się z zakonem Teutońskim, z Zakonem Krzyżackim. Na jeźdźca zyskuje potężnego sprzymierzeńca w wielkim mistrzu z Malborga, naród łotewski — nowego, jeszcze bardziej potężnego wroga.

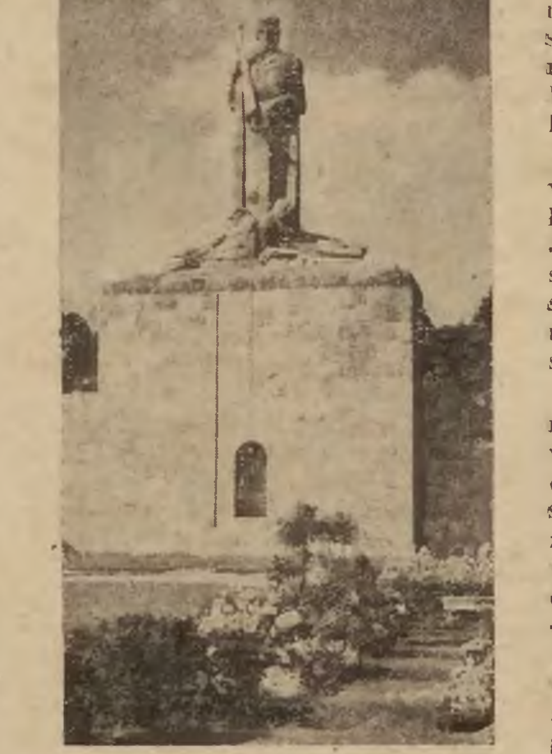
I podbój kraju oporny, ale stały, trwa nadal. Do połowy XIV wieku w walce o posiadanie Liwonji ginie 2 biskupów, 6 mistrzów zakonu, 28 komturów, 49 członków wysokich rodów niemieckich, 8000 rycerzy i 15.000 krzyżowców.

W roku 1290 Łotwa przestaje istnieć jako państwo samodzielne. Liwończyk Imanta wódz Zemgałów-Nameitis ze swoimi rycerzami walczą z zakonem jeszcze aż do roku 1360, poczem najbardziej nieprzejednani, widząc bezcelowość dalszej walki—opuszczają kraj ojczysty, uchodząc do Litwy.

Odtąd aż do roku 1794, kiedy Kościuszko otrzymuje od tajnej deputacji z Litwy wiadomość, że „w Kurlandji pospólstwo ruchać się zaczyna" — historja zanotowała tylko kilka nieznacznych rozruchów włościaństwa łotewskiego.

Wizja wolności staje przed narodem łotewskim w całym przepychu tych idei, które niosło ze sobą powstanie kościuszkowskie.

„Oświadczać trzeba panom i pospólstwu, że będąc jednym z ludem naszym więcej już odtąd cierpieć nie będzie" — głosiła instrukcja Naczelnika wydana dla Łotyszów. „Karę gardła dla panów przeciwko poddanym pozwoloną, a u nas już dawno zabronioną, zakazać..." „Lipawa zostaje zajęta przez insurekcję w dniu 27 czerwca 1794 r. a nowa odezwa do „obywateli księstwa kurlandzkiego i Semigalji" — wydana tymczasem przez Najwyższą Radę Narodową w Warszawie — zapewnia, że „kiedy oswobodzony naród (łotewski) o dalszem i trwałem szczęściu swojem zacznie radzić" Polska zawsze mu przyjdzie z chętną pomocą.



Pomnik poległych Łotyszów w wojnie o niepodległość na cmentarzu wojskowym w Rydze.

Powstanie w Kurlandji upadło w tym samym roku, w którym Polska została wykreślona z mapy Europy.

Jeszcze raz, w roku 1905 z kosą na sztorc idzie chłop i robotnik łotewski — przyszły żołnierz regularnej armji łotewskiej — na bój o swą niepodległość. Ale, jak za czasów Kościuszki — jeszcze raz bezskuteczni...

Wojna wiatowa zastaje zorganizowany i świadomy swych celów naród łotewski w obozie antyniemieckim. Już w roku 1915 powstają w armji rosyjskiej pierwsze regularne oddziały strzelców łotewskich, walczące dzielnie nad Dźwiną w obronie swojej prastarej stolicy Rygi.

Przez dwa lata linja okopów niemieckich biegła między Rygą a Mitawą, w sercu Łotwy, przechodzą z rąk do rąk: przez dwa lata trwał na posterunku strzelec łotewski, walcząc zajadle po stronie jednego ze swoich wrogów przeciwko drugiemu, bez nadziei uzyskania wolności dla własnej ojczyzny.

Aż we wrześniu 1917 r. wskutek demoralizacji armji rosyjskiej, front się załamuje. Niemcy zdobywają Rygę. Przygnębione pułki łotewskie osłaniają odwrót Rosjan.

8 marca 1918 roku sztucznie i naprędce uruchomiony „Landestag" kurlandzki, złożony wyłącznie z Niemców bałtyckich, zwraca się do Wilhelma II z prośbą o przyjęcie korony w. ks. kurlandzkiego... 12 kwietnia tegoż roku „przedstawicielstwo" Livlandji i Estonji prosi cesarza o utworzenie z wszystkich krajów nadbałtyckich monarchistyczno-konstytucyjnego państwa pod egidą Rzeszy.

Ale przecież przemówić musiał naród łotewski. Jego głosu nie słyszano dotąd, choć traktat brzeski w sposób zaiste tragiczny porozdzielał ziemie łotewskie między zaborców: Kurlandję z Rygą oddawał Niemcom, Livlandję i Letgalję — Rosji, z reszty tworząc rzekomo samodzielną republikę pod protektoratem Rzeszy.

I naród łotewski przemówił.

W Rydze utworzono tajną Radę Ludową (Tautas Podome), która w dniu 18 listopada 1918 r. przy powszechnym entuzjazmie ludności całego kraju proklamuje niepodległą republikę łotewską.

Tymczasem Letgalję bez walki opanowują wojska sowieckie, podczas gdy reszty kraju nie opuszczają pułki niemieckie, które — po zawieszeniu broni— pragną zainstalować się tutaj na stałe w charakterze awangardy kolonizacyjnej Rzeszy na Wschodzie. 3 stycznia 1919 roku Rygę zdobywają wojska sowieckie. Rząd łotewski udaje się do Lipawy. Gorączkowo, pośpiesznie tworzy się młoda armja łotewska, która w nierównej walce z dobrze uzbrojonym żołnierzem niemieckim odnosi cały szereg sukcesów.

Awantury von der Goltza oraz Bermonta-Awałowa — inspirowane przez Berlin celem zatrzymania Nadbałtyki w sferze wpływów zwyciężonych Niemiec, zostają zlikwidowane w b. krótkim czasie, zawdzięczając ogromnym wysiłkom całego narodu łotewskiego.

W dniu 11 listopada, 1919 r. prawie w rocznicę ogłoszenia niezależności Łotwy — do Rygi wkraczają zwycięskie wojska łotewskie.

Obdarty, głodny, a co najważniejsza często niedostatecznie uzbrojony żołnierz łotewski, wykazuje wielkie męstwo i wytwałość.

W niezmiernie ciężkiej sytuacji politycznej, zawdzięczając jedynie wysokiej sile moralnej i gorącemu umiłowaniu ojczyzny, młoda armja łotewska zwycięża Niemców i baronerję bałtycką, kładąc mocne podwaliny pod gmach przyszłego państwa łotewskiego.

Ofiara żołnierza łotewskiego, spadkobiercy mitycznych bohaterów narodowych, nie poszła na marne. Owszem wydała bogaty plon. Zbudowała mocny organizm państwowy, który o własnych siłach, niezależny i niepodległy — stanowi dzisiaj o sobie.

Wzbogaciła tradycję męstwa wojska łotewskiego, które poprzez „Wyspy śmierci", walki pod Rygą i Dyneburgiem — wespół z armją polską pod dow. gen. Rydza-Smigłego — potwierdziło przed światem że Łotwa ma zdobyte własnemi siłami prawo do niepodległości.

Dzisiejsza armja łotewska może być dumną z tej przeszłości, którą przekazała dla niej historja: armja łotewska jest godną tej przeszłości.

Ryga, w listopadzie 1933 r.

Miż-Miszyn.

Nasza ankieta w sprawie estetyki Wilna.

Piękno w życiu codziennem. Wywiad zbiorowy.

W jednej z kawiarni wileńskich (jak zwykle, w tej samej) spotykam pp. Hoppena, Jamontta i Kwiatkowskiego. Zniżam „Watermana" do pozycji bojowej i — atakuję. Nie trzeba aż tego. Przedstawiciele naszego świata artystycznego chętnie wypowiadają się w danych sprawach.

Ubolewam nad **rozwielmożnieniem szpetoty w naszem życiu codziennem** Szablon, banał na każdym kroku. Już nietylko wnętrza domów, mieszkań prywatnych, **klatki schodowe,** halle „salony" przepełnione są najobrzydliwszą tandetą. Na wszystkiem nieustannie jeszcze ciąży **upadek smaku z końca ub. wieku,** dzięki **ogólnej ignorancji w sprawach artystycznych.** Propagandy, propagandy! Wszędzie jeszcze fabryczna brzydota. Ciągle jeszcze nowe prądy odświeżające **prostotą, kultem dla oryginalnej artystycznej pracy,** nie mogą dotrzeć do szerszego społeczeństwa. To, co do lokali prywatnych, z natury rzeczy, dosyć obwarowanych, ale i z publicznemi dzieje się nielepiej. Ani jednego pięknego, czy ciekawszego tylko wnętrza kina, kawiarni... Z nocnych lokali jeden znajdziemy może, dosyć poprawny. Z restauracyj, jedyna nieco ciekawsza z pewną może niezupełnie szczęśliwą ale starannością i nowoczesnością urządzona, cieszy się sporem powodzeniem. Trudno coś powiedzieć o lokalach sklepowych, a nawet o ich wystawach. Z jedynym może wyjątkiem, oraz niewątpliwą **szkodą dla własnych interesów,** nie umieją one estetycznym wyglądem przyciągnąć publiczności. A znaczy to bardzo dużo!..

— Otóż to! — mówi p. Kwiatkowski — **w Krakowie** np., te rzeczy doskonale są rozwiązywane. Istnieje tam **przy Zarządzie Miasta, Komisja Artystyczna,** składająca się z architektów i malarzy, rządzi wszystkiem bezapelacyjnie. W ciągu swego, przeszło 10-oletniego istnienia, **zmieniła Kraków pod tym względem do niepoznania.** Posiadając dość silną **egzekutywę** przez władze miejskie, zdążyła oczyścić miasto doskonale. W początkach miała bardzo dużo pracy. Trzeba było wywierać nieraz solidną presję. Dziś już doszło do tego że **każdy właściciel kawiarni, czy kina, czy innego publicznego lokalu zgłasza się do Komisji** nietylko **z projektem do zaopinjowania,** ale nieraz **po projekt,** a już conajmniej — **wskazówki.** Bardzo są czynni przytem uczniowie Krakowskiej „Szkoły Sztuki Stosowanej" (w rodzaju naszej Szkoły Rzemiosł Artystycznych). Ma ona cały szereg najrozmaitszych działów, m. inn., uczniowie jej mają pierwszeństwo przy obejmowaniu posad ekspedjentów, ze specjalnym, nieraz wyłącznym obowiązkiem **urządzania wystaw sklepowych.**

Oczywiście wspomniana Komisja, poza doprowadzeniem do estetycznego wyglądu, lokali publicznych, **oczyściła miasto ze szpetnych szyldów sklepowych,** zmieniając je na **bardziej dostosowane do charakteru ulicy, dyskretniejsze,** szlachetniejsze. Przy tej okazji odsłonięto dużo cennych rzeźb, sztuków, profilowań i t. p. ozdób na zabytkowych domach, zakrytych dotychczas szyldami.

— Ach, gdyby tak u nas można było oczyścić np. m. in., tę miłą i bardzo ciekawą bramę przy ul. Niemieckiej z tych tablic i napisów, które ją oblepiają... Coprawda powinno to być **ambicją właściciela domu.**

Gdy już zawadziliśmy o **Szkołę Rzemiosł Artystycznych,** czy nie mógłby mi Pan powiedzieć coś o wileńskiej, jako jej dyrektor. Chodzi mi mianowicie o to, że **wpływ rzemiosła na przeciętny poziom kultury estetycznej społeczeństwa,** jest jednak **znaczny.** Jak Pan wyobraża sobie rolę swoich uczniów w tem działaniu?

— Dosyć obszernie. Jest ona coraz większa. Coraz większe zapotrzebowanie jest, nie na przeciętnych rzemieślników, ale ludzi o pewnej kulturze artystycznej, którą staramy się dać naszym uczniom w ciągu 3-letniego kursu szkoły. Umieją oni nawet projektować całe wnętrza, nie potrzebuję mówić już o wzorowem malowaniu ścian. Dwóch naszych absolwentów jest na stanowiskach instruktorów w szkołach podobnego typu, podobno nawet ku wielkiemu zadowoleniu ich władz.

W formie praktyk przeprowadzają oni szereg poważnych prac konserwatorskich. Bezinteresownie odnowili piękną wielką salę dawnego pałacu Lwa Sapiehy w murach ś-tomichalskich, rekonstruując w niej m. in. dawne dekoracje stiukowe. Pozatem jest w toku szereg aktualnych prac, o których jeszcze narazie nic nie powiem, dopóki nie będą skończone.

— Słyszałem już, słyszałem coś niecoś o odnawianiu okazałej sali sklepionej z filarami w gmachu Wydziału Sztuk Pięknych... Przechodzę jednak do kwestji wyglądu miasta.

— Trudno mi dodać coś jeszcze do tego co już powiedziane zostało w ankiecie panów. Uważałbym za potrzebne przywrócenie, zwłaszcza na budowlach rokokowych, jak kościół misjonarzy, czy św. Katarzyny **umiejętnego podkreślania ich architektury barwą,** podobnie, jak to w r. zeszłym zrobiono z kościołem ostrobramskim. Kiedyś nawet **bazylika była barwna.** Ciemniejszym tonem zaznaczone były nisze, jako tła dla stojących w nich posągów. To samo uczynione było z dekoracjami fryzu t. zw. tryglifami etc. Pozatem warto przywrócić bardzo ciekawą i piękną technikę dekoracyjną, zwaną z włoska **sgraffitto,** polegającą na wycinaniu w tynku ornamentu o cienkim linijnym, barwionym rysunku. Technika ta nadaje się w szczególności do zdobienia szerokich płaszczyzn frontonów.

Pozatem cóż? Dużo jest do zrobienia. Każda książka **każdy sprzęt codziennego użytku,** każdy plakat **powinien mieć swoją starannie opracowaną formę.** Cóż ty na to Jurku?

P. Jerzy Hoppen ogromnie zaabsorbowany był jakiemś zadaniem z geometrji wykreślnej, które aplikował z zapałem p. Jamonttowi.

— Ja? Owszem, owszem. Przedewszystkiem dodam o **zadrzewieniu.** Myślę, że niekoniecznie potrzebne są te **nudne kulki na patykach** na naszych ulicach. Możnaby **nadać im inną formę,** chociażby cylindryczną, **bardziej odpowiednią dla architektury,** i pozwolić im rosnąć w górę. Gdzieindziej możnaby pozwolić na nawet zupełnie swobodny ich rozrost, to także ładnie wygląda.

Tam, gdzie można — oczywiście sadzić jak najwięcej, **zasłaniać brzydkie budynki,** ale **odsłaniać piękne.** Wyciąć z przed św. Anny albo św. Teresy te brzydkie pnie, zupełnie tam niepotrzebne. Natomiast pomnażać nad **Wiljąą zadrzewienie jej brzegów,** jak najwięcej. Czy może być coś piękniejszego jak duże, stare drzewo nad wodą? Dużo tu szkód porobiła pamiętna powódź, dotychczas niewypełnionych, jak smutne szczerby na ul. Zygmuntowskiej. Trochę też wyniszczyli budujący przystanie nad Wilją.

— Niech zasłonią szkaradną ruderę huty szklanej po drugiej stronie Wilji.

— To by się przydało. Z przykładów racjonalnego tratkowania zadrzewienia przytoczę oczyszczenie dziedzińca im. Skargi w Uniwersytecie, natomiast pozostawienie pięknych drzew na sąsiednim im. Sarbiewskiego.

— Ja dodam — mówi p. Jamontt — niechże jak najprędzej zostaną usunięte te szpetne **rosyjskie „kryleczka"** czyli daszki, albo balkony na słupach, lub bez nich z przed pałacu Paca, siedziby 1-ej dywizji i przed domami Pimonowa. Zniknęły już z całego miasta, tylko tu tkwią jeszcze niezbyt przyjemne pamiątki, o milę wonieją „russkim duchom" a **oszpecając ulicę oraz fasady domów.**

Wspomniał pan **o wyglądzie sklepów.** Poza szyldami są jeszcze **napisy na szybach** stałe i prowizoryczne. Robione są często z urąganiem zasadom artystycznego liternictwa.

— Ja jeszcze wspomnę **o parkach miejskich** — dodaje p. Hoppen — dużo tam do życzenia. Sporo też śmieci, szare kałuże, **niezbyt racjonalne rozplanowanie ścieżek,** które „publiczność wydeptuje sobie sama. Nic nie pomagają druty kolczaste, tłuczone szkło... To samo skwery. Jedyny rozplanowany dobrze to skwer przed ratuszem, zgodnie z tendencją ruchu ulicznego. Natomiast bardzo nieodpowiedni jest pod tym względem skwer przed teatrem.

Jeszcze p. Kwiatkowski dodał o odpowiednio skomponowanych studniach, drobnych, lecz bardzo ważnych ozdobach miasta, upiększających tak miasta włoskie. Przydałyby się i u nas w mieście, gdzie tyle koni. Tyle jest pięknych projektów w pracach Wydz. Szt. P.

Pp. Jamontt i Hoppen znów utonęli w swej geometrji wykreślnej.

S. Z. Kl.

Przed premjerą „Dziadów".

Wśród wielu trudności, z tóremi walczą obecnie teatry, na pierwszy plan w latach powojennych wysuwa się trudność w doborze repertuaru t. zw. wielkiego. Jest on obfity, zdawałoby się więc, że jest w czem wybierać lecz doświadczenie uczy, że sprawa nie jest tak prosta.

Zmienił się zasadniczo stosunek szerokich warstw społeczeństwa do literatury wogóle, a literatury okresu przedniepodległościowego w szczególności, I teatr nie może wobec tej zmiany pozostać obojętny. Szczególnie czujny na te sprawy Żeromski przed 8 laty w odpowiedzi na ankietę w sprawie repertuaru Teatru Narodowego, napisał, że: „Słowacki Fredro Wyspiański — są to genjalni poeci minionego czasu, twórcy wielkiego stempla okresu niewoli..." O takich podstawowych dziełach wielkiego repertuaru jak: WESELE, WYZWOLENIE, czy PAN JOWIALSKI twierdził Żeromski iż: „jest to uczuciowa przeszłość, duchowy czas miniony", że perypetyj tam przedstawionych dzisiaj już nie możemy szczerze przeżywać.

Tę opinję Żeromskiego podziela, jak się zdaje, olbrzymia część młodego po wojnie dojrzałego pokolenia. Starsze zaś pokolenie, które wzruszenia swoje w obliczu tych utworów przeżyło niegdyś, które zna je z wielokrotnego oglądania w dawnych teatrach też bodaj nie odczuwa pilnej potrzeby odświeżania sobie zamierzchłych przeżyć.

W tym stanie rzeczy każde wznowienie sztuki z wielkiego, przeszłościowego repertuaru jest ze strony teatru jeśli nie zuchwalstwem, to w każdym razie wielkiem, i kto wie: może zbędnem ryzykiem straty czasu, pracy i... pieniędzy. I oto jednak w tym stanie rzeczy teatr w Wilnie wznawia DZIADY, ostatnio grane tu przed pięciu laty, a więc niedawno.

Wznawia? Nie — wznowienie przedstawienia w jego utartych w ciągu lat formach scenicznych, byłoby bezcelowym gestem dla honoru domu. „Dziady", które ujrzymy dzisiaj są jako widowisko zgoła niepodobne do tych przedstawień arcydzieła Mickiewiczowskiego, jakie oglądaliśmy dotąd na scenie wileńskiej. Kształt sceniczny „Dziadów" jest owocem wielkiej twórczej inwencji reżysera, posiadającego we współczesnym teatrze sławę realizatora takich dzieł jak: Achilleis — Wyspiańskiego, Róża — Żeromskiego, Kniaź Patiomkin — Micińskiego, Pastorałka wielkanocna i w. in. Jest nim Leon Schiller.

Jego inscenizacja „Dziadów" nacechowana najgłębszym pietyzmem dla ducha samego utworu i ducha poety, porwała Lwów, gdzie „Dziady" w tem opracowaniu grane były kilkadziesiąt razy. Ukazała ona nowe, ledwie przeczuwane dotąd perspektywy piękna otwierające się w tym poemacie.

Możnaby powtórzyć wobec tego przedstawienia słowa, które napisał Żeromski po ujrzeniu „Pastorałek" Schillera w Reducie: „Wzruszenie religijne natchnienie muzyczne i słowo wieszcze splata się tu w jednię z ruchem i gestem, tworząc zadatki sztuki nowej, jeszcze nieznanej w świecie".

Wybory do Rad Gromadzkich.

W akcji wyborczej do rad gromadzkich w dniu 16 b. m. na terenie województwa wileńskiego brało udział 48 gromad, stanowiących 154 okręgi o 886 mandatach. **W 147 okręgach nie odbyło się głosowanie z powodu złożenia jednej tylko listy BBWR. Głosowanie jawne odbyło się w 4 okręgach, tajne zaś w 3 okręgach; w tych 7 okręgach większość mandatów przypadła BBWR, opozycja zaś uzyskała 10 mandatów. Ogółem zatem BBWR uzyskał 876 mandatów, z czego w powiecie brasławskim przypadło 212 mandatów, dziśnieńskim — 60, mołodeczańskim — 290, oszmiańskim — 64 postawskim — 110, święciańskim — 68, wilejskim — 72.**

Przeciętna frekwencja wynosiła około 50 proc. Nadmienić należy, iż w dniu 16 bm. akcja wyborcza zakończyła się całkowicie w powiecie oszmiańskim, przyczem wybrano ogółem 1408 radnych.

Walka z prostytucją i sutenerstwem.

Wczoraj do p. Starosty Grodzkiego na m. Wilno wpłynęło podanie mieszkańców ul im. Marszałka Piłsudskiego podpisane przez 138 osób, w którem petenci proszą p. Starostę o możliwie szybkie wysiedlenie w trybie administracyjnym trzech domów publicznych, mieszczących się w domach Nr. Nr. 17-a i 19 na wspomnianej ulicy.

Prośbę swoją motywują następującem:

Ulica nazwana imieniem Marszałka Piłsudskiego, nie może być terenem uprawiania niecnego procederu sutenerskiego;

Na tym odcinku ulicy gdzie są domy publiczne znajduje się szkoła powszechna Nr. 26 i zakład wychowawczy Sióstr Zakonnych;

Wreszcie, kategorycznie potępiając tolerancyjny stosunek społeczeństwa do czerpania zysków z nierządu, petenci wyrażają chęć przyjścia z czynną pomocą prowadzonej przez Starostę akcji zwalczania prostytucji a przedewszystkiem sutenerstwa i dlatego deklarują rozpoczęcie akcji w pismach wileńskich z ostrzeżeniem, że nadal będą podawane do publicznej wiadomości drogą prasy nazwiska właścicieli domów, którzy wydzierżawiając lokale sutenerom tem samem niewątpliwie biorą udział w tym procederze.

Pozatem petenci załączyli listę składek na Fundusz walki z prostytucją i sutenerstwem — zaś zebrane 25 zł., doręczono p. Staroście razem z podaniem.

Podziękowanie.

Komitet Obywatelski Obchodu 15-ej rocznicy Niepodległości wyraża tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za zupełnie bezinteresowny udział w uroczystościach dnia 11 listopada: 1) Dyrekcji, Zespołowi Artystycznemu oraz personelowi technicznemu Teatru Miejskiego na Pohulance za urządzenie 3-ch bezpłatnych przedstawień dla bezrobotnych 2) WPP.: M. Szpakiewiczowi, T. Łopalewskiemu, prof. M. Kridlowi, K. Święcickiej, Hleb Koszańskiej. Tatarkiewiczowi i chórowi „Echo" pod batutą prof. Kalinowskiego za udział w uroczystym wieczorze literacko-artystycznym; 3) Dyrekcji i personelowi artystycznemu Teatru „Rozmaitości" za urządzenie bezpłatnego przedstawienia dla bezrobotnych; 4) Dyrekcjom wszystkich kin wileńskich za bezpłatne seanse kinowe dla żołnierzy garnizonu wileńskiego; 5) orkiestrom szkolnym i wojskowym, które grały w czasie wspomnianych przedstawień (5 pp. leg., Gimnazjum Zygmunta Augusta i Lelewela oraz Szkoły Handlowej im. Staszica 6) tym wszystkim, którzy brali udział w pracach Komitetu Obywatelskiego.

Przewodniczący **Dr. W. Maleszewski.**

Sekretarz **E. Jutkiewicz.**

KINA I FILMY.

NOWY I NAJLEPSZY FILM BORZAGE'A

(„Pożegnanie z bronią" — „Pan").

Wśród paru reżyserów w Hollywood, stojących na poziomie kultury europejskiej niewątpliwie najpierwszy jest Frank Borzage. Wysunął się kiedyś „Siódmem niebem", poźniej dał parę filmów conajmniej poprawnych, teraz zabłysnął wreszcie dziełem, tak subtelnem i skończonem, że nie wystarczy raz być na tym filmie, aby go odpowiednio móc ocenić. Na tle ogólnej wulgarności i wyłącznie handlowego nastawienia amerykańskiej produkcji filmowej, „Pożegnanie z bronią" tem mocniej, szlachetniej, występuje w swojem „wspaniałem odosobnieniu" wedle popularnego także i u nas, angielskiego terminu.

Temat — wojenny. Potraktowany jednak zupełnie oryginalnie. Nie jest to zresztą zbyt trudne, wojna przecież ma tyle stron! Pomimo to, dotychczas wojenny film był tylko nudnem bębnieniem, błyskaniem, dymieniem, tu i ówdzie poprzeplatanem trupami i armatami. Wyjątek oczywiście stanowi „Na zachodzie bez zmian" — według Remarque'a, to był najlepszy film batalistyczny.

„Pożegnanie z bronią" dzieje się w szpitalu. „Romans" porucznika z „siostrzyczką" pielęgniarką. Cóż zwyklejszego i prostszego? Wszyscy to znamy... Przecież, skomponowane tu z takiem bogactwem sytuacyj, z takiemi, jak mówi Irzykowski „etiudami" tła, oprawy połączeń, zestawień, że nie przychodzi nam na myśl, ani na chwilę, żaden z podobnych tematów, chociaż ich było tak dużo!

Wspaniałe jest wykonanie aktorskie. — Wszystko się dzieje z niepokalaną, pełną poezji prostotą. Żadnego udawania, żadnego zgrywania się. Fenomenalny jest Gary Cooper. Powinien reżyserowi Borzage ślubować dozgonną wdzięczność za tę kreację. Nigdy jeszcze nie był taki. Jego partnerka Helena Hayes, chociaż bardzo wdzięczna, jednakże ginie przy nim.

Dobre są teksty djalogów i bardzo ładnie przetłumaczone w napisach. Jest pewien zwrot („Dziękuję, Ślicznieś to powiedział"..) zupełnie jak z Żeromskiego. Wogóle djalogi są dobrze zestawione. Tyle ile trzeba. Nie gadaniny, głupiej, pustej, przeraźliwie banalnej, której tak pełno w filmach amerykańskich. Dźwiękowość wogóle, jest wyzyskana właściwie, główny nacisk położono na stronę wizualną i postarano się zrobić ją wedle najlepszej miary.

Bardzo dobre jest i to, że rzecz się dzieje na froncie włoskim. Już nam obrzydły te twarde, okrągłe czapki amerykańskie czy angielskie Gary Cooperowi bardzo do twarzy w fantazyjnem dosyć, włoskiem kepi...

Osobno należałoby powiedzieć o nastroju, atmosferze całego dramatu, całej opowieści —, chciałoby się jeszcze powiedzieć. Jest wydobyty doskonale, subtelnie i z wielką prostotą zarazem. Wojna aż dyszy w tym przyfrontowem, (jednak niebezpośrednio) mieście, w tym świetnym pałacu zmienionym teraz w szpital. **(sk.)**

Odkopywanie dolnych kondygnacyj baszty zamkowej

Przed kilku dniami na górze Zamkowej rozpoczęte zostały roboty przy odkopywaniu dolnej kondygnacji baszty zamkowej. Roboty te są prowadzone z wielką ostrożnością, gdyż trwałość fundamentów jest niepewną i gwałtowne odkopanie niższych kondygnacyj zamku może grozić runięciem baszty. Jednocześnie kierownictwo robót prowadzone przez urząd konserwatorski, odremontowało jedyne okno w baszcie, jakie się do dziś dnia zachowało.

Odkopywanie dolnych kondygnacyj zamku potrwa, jak się dowiadujemy, kilka lat. Roboty te wśród wielbicieli zabytków wileńskich wzbudziły ogromne zainteresowanie.

Królewski Zamek w Grodnie siedzibą Pana Prezydenta Rzplitej.

Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz pod honorowem przewodnictwem p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, wojewody białostockiego, Wojewódzki Komitet Uczczenia Króla Stefana Batorego z siedzibą w Grodnie, w związku z przypadającą w roku bieżącym 400-ną rocznicą urodzin i w roku 1936 350-ą rocznicę zgonu Wielkiego Króla w Grodnie, pragnąc przyczynić się do wiekopomnego i godnego uwiecznienia pamięci jego bohaterskich i twórczych czynów, zamierza dawną siedzibę Króla Stefana Batorego i Sejmów Rzeczypospolitej — Królewski Zamek Stary w Grodnie — doprowadzić do należytego wyglądu z przeznaczeniem na siedzibę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i jednoczesnem umieszczeniu w tym zamku skarbnicy pamiątek krajowych — Muzeum Wojewódzkiego. Prace swe zamierza komitet wykonać w ciągu trzech lat, czyli do roku 1936 W roku bieżącym uroczystości odbędą się w dniach 25 i 26 listopada w obecności Pana Prezyednta Rzeczypospolitej.

Stan chorób na Wileńszczyźnie.

W dniach od 5-go do 11-go listopada rb. na terenie Wileńszczyzny zanotowano:

4 wypadki duru brzusznego (w tem 1 śmiertelny), 6 wypadków duru plamistego, 30 — płonicy, 7 — błonicy, 39 — odry, 5 — róży (1 śmiertelny), 8 — krztuśca, 14 — grużlicy (1 śmiertelny), 53 — jaglicy, 1 — zapalenia opon mózgowych, 1 — ospy wietrznej.

Samobójstwo przodownika policji.

Wczoraj o godzinie pierwszej w nocy, w mieszkaniu swojem przy ulicy Fuskulańskiej 12, w czasie ataku nerwowego popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w usta przodownik policji Franciszek Szczęsniak lat 33. Samobójca osierocił żonę i troje dzieci.

Tragicznie zmarły ś. p. Franciszek Szczęśniak uważany był za sumiennego i zdolnego pracownika na niwie bezpieczeństwa publicznego. (e).

Echa krwawego wypadku na ul. Kijowskiej.

W swoim czasie donosiliśmy o tem, iż nieznany osobnik napadł na rogu ulicy Stefańskiej i Kijowskiej na niejakiego Michała Karniejewa i ciężko zranił przebijając nożem.

Sprawca porżnięcia zdołał wówczas zbiec a Karniejew przewieziony został przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Jakóba, gdzie przebywa dotychczas.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że napadu na Karniejewa dokonał niejaki Wacław Szymakowski z ulicy Penarskiej, który do dnia wczorajszego skutecznie ukrywał się przed policją.

Dopiero wczoraj policja śledząc wpadła na jego trop i w godzinach wieczornych Szymakowski został ujęty. (c).

Przygody rybaków na jeziorze Narocz

Onegdaj podczas połowu ryb na jeziorze Narocz silny wiatr powywracał kilka łodzi Między innemi wicher wywrócił łódź braci Łukasiewiczów, którzy wpadli do wody Wzburzone fale zniosły rybaków na środek jeziora. Łukasiewicze mimo, że uważani są za najlepszych pływaków, poczęli tracić siły i niechybnieby znaleźli śmierć w nurtach jeziora, gdyby silne fale nie zaniosły ich na wyspę, gdzie znaleźli schronienie. Łukasiewicze zmoczeni i zziębnięci przebyli na wyspie około 5 godzin, zanim nie uspokoiło się wzburzone jezioro i nie przybyła pomoc.

WILKI.

Onegdaj na drodze Szepietowszczyzna—Wiśniewo wilki rozszarpały konia, należącego do gospodarza Aleksandra Łusiaka.

Na terenie gminy rakowskiej wilki udusiły w chlewie krowę, włościanina Choroszucha, mieszkańca wsi Zabiele.

W gminie iwienieckiej ukazały się wilki, które dotkliwie dają się odczuwać mieszkańcom wsi.

Z Mołodeczna donoszą, iż w rejonie Radoszkowicz pojawiły się większe ilości wilków.

Z Wołożyna sygnalizują, iż na terenie kilku gmin granicznych ukazały się wilki

Również ze Święcian donoszą, iż w niektórych gminach zauważono grasujących wilków, które napadają na żywy inwentarz.

Zniżki dla uczestników uroczystości kr. St. Batorego w Grodnie.

Ministerstwo Komunikacji przyznało zniżki kolejowe uczestnikom uroczystości ku czci króla Stefana Batorego, które odbędą się Grodnie w dniach 25 i 26 listopada — Przy przejazdach zbiorowych do Grodna i zpowrotem przewidywane są następujące ulgi od taryfy normalnej: dla grup, złożonych co najmniej z 8 osób — 33 1/3 proc. dla od 50 osób — 55 proc, dla 200 osób — 60 proc i dla 250 osób i więcej 66 2/3 proc. W celu uzyskania jednej z wymienionych zniżek odnośne zrzeszenia, organizujące wyjazd, powinny nadesłać do właściwej Dyrekcji Kolejowej pisemne zgłoszenia.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu październiku 1933 r.

W m-cu październiku wkłady oszczędnościowe jak również liczba oszczędzających w PKO. wykazują dalszy wzrost,

Wkłady oszczędnościowe wzrosły z kwoty 449.811.437 zł. do kwoty 450.289.821 zł. łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych do kwoty 477,070,645 zł.

Jednocześnie wzrosła i liczba oszczędzających w PKO. w ciągu m-ca października PKO. wydała 23.155 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 listopada 1933 r. ogólną liczbę 1.089.810 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.123.602 książeczek.

KURJER SPORTOWY

DZIŚ POCZĄTEK TURNIEJU GIER.

Dziś w sali Ośrodka W. F. rozpoczyna się o godz. 17 turniej piłki koszykowej. Dalszy ciąg turnieju w niedzielę o godz. 10 rano.

Biorąc pod uwagę, że sportowcy nasi mają jechać na Łotwę i że skład nie został jeszcze ustalony, turniej ten powinien cieszyć się powodzeniem, a ponadto o powodzenia turnieju mówi rekordowa ilość zgłoszeń. Ognisko samo zgłosiło 7 drużyn.

PUŁK. T. SHEYBAL WYJEŻDŻA.

W końcu listopada wyjeżdża z Wilna do Warszawy prezes klubu sportowego Ogniska KPW. płk. T. Sheybal.

Osoba nowego prezesa klubu jest jeszcze bliżej nie znana, ale według wszelkich prawdopodobieństw sportowcy prosić będą na prezesa p. mjr. Naimskiego, który znany jest ze swej pracy organizacyjnej na terenie wychowania fizycznego.

U MOTO- I CYKLISTÓW.

W nadchodzącą sobotę, 18 listopada rb. odbędzie się w lokalu Wil. Tow. Cykl. i Motocyklistów, Zygmuntowska Nr. 4 dancing sekcji Motocyklowej dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godzinie 21 Bufet własny Wstęp łącznie z szatnią 1 zł.

W NIEDZIELĘ MECZ BOKSERSKI.

W niedzielę o godz. 18 w sali Ośrodka W. F. odbędzie się mecz bokserski między WKS., a ŻAKS.

Ogółem odbędzie się sześć walk. W muszej Atlas (ŻAKS.) spotka się z „Tantier" (WKS.); w koguciej Sandler (ŻAKS.) — Zyk (WKS.); piórkowa Szczypiorek (ŻAKS.) — Pol (WKS.); lekka Kłoces (ŻAKS.) — E[illegible]powski (WKS.); półśrednia Łardowski (ŻAKS.) — Houwalt (WKS.); średnia Jurgiel (ŻAKS.) — Talko (WKS.).

Poszczególne walki zapowiadają się dość interesująco. Wstęp na salę 1.50 i 50 gr.

ZAKOŃCZENIE KURSU PIĘŚCIARSKIEGO W OŚRODKU W. F.

Dziś o godz. 10 w lokalu Okręgowego Ośrodka W. F. odbędzie się pokazowa lekcja bokserska, oraz kilka walk. Pokaz ten i walki odbędą się w racji zakończenia dwutygodniowego kursu bokserskiego, prowadzonego przez kpt. Z. Ostrowskiego i plut. A. Sadowskiego.

SEKCJA ŁYŻWIARSKO-HOKEJOWA A. Z. S.

zawiadamia, iż dnia 20 listopada b. r. (poniedziałek) odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków w lokalu A. Z. S. ul. Św. Jańska 10.

Matuzal turecki.



Słynny matuzal turecki Zaro Agha obchodzi 160-tą rocznicę urodzin. Oto ostatnie zdjęcie sędziwego solenizanta.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 18 listopada 1933 r.

7.00 — 755: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp dom. 11.30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Kom. Op. Społ. 11,50: Muzyka z płyt. 11,57: Czas. Muzyka. Dziennik poł. Kom meteor. Muzyka. 15,25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Chwilka strzelecka. 15,50: Muzyka żydowska (płyty). — 16,00: Audycja dla chorych. 16,40: Francuski 16,55: Rozmait. 17,00: Tygodnik litewski — 17,15. Koncert organowy. 17,50: Przegląd prasy rolniczej i zagr. 18,00: „Drogi gospodarczej pracy w Polsce" — odczyt. 18,20. Koncert dla młodzieży (płyty). 18,55: Sylwetki Akad Liter. IX — „prof. Tadeusz Zieliński". 19,10: Kwadrans akademicki. 19,20: Koncert muzyki łotewskiej. 20,50: Sport. 20,57: Dziennik wieczorny. 21,05. Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert chopinowski. 22,00: „Sarbiewski a Wilno" — odczyt wygł. Wł. Arcimowicz. 22,15: Muzyka lekka. 23,00: Kom meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Z pogranicza.

ŚMIAŁE PRZEDSIĘWZIĘCIE 15-LETNIEGO CHŁOPCA.

Z Dzisny donoszą, iż na rzece Dźwinie koło osady Hryhorowicze zatrzymano małą łódź, w której znajdował się 15-letni obywatel sowiecki — Grzegorz Jesielow, pochodzący z okręgu połockiego. Jesiełow łodzią zamierzał dostać się na teren łotewski, a następnie do Rygi, skąd planował podróż do Mitawy, gdzie rzekomo posiada wuja. Chłopca skierowano do dyspozycji odnośnych władz.

Ofiara

Mieszkańcy domów Nr. 15, 19, 24, 26 i 28 przy ul. im. Marszałka Piłsudskiego składają do Redakcji „Kurjera Wileńskiego" na cele Towarzystwa Eugenicznego w Wilnie 25 zł.

KRONIKA

Sobota 18 Listopad

Dziś: Odona P.
Jutro: Św. Elżbiety Kr. W.

Wschód słońca — g. 7 m. 00
Zachód — g. 3 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 17 XI — 1933 roku

Ciśnienie 768
Temper. — 3
Temp. najw. + 1
Temp. najn. — 6
Opad —
Wiatr półn.-zach.
Tend. barom. — wzrost.
Uwagi: chmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa. Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Monkowicza — Piłsudskiego, Narbutta — Ś-to Jańska, b. Szyrwindta — Niemiecka.

MIEJSKA

— **Wydział Elektryczny Zarządu m. Wilna powiadamia** wszystkich swoich abonentów, że w dn. 18 bm. br. od godz. 6 rano do godz. 14-ej — będzie przerwany prąd z powodu robót na sieci w nieruchomościach położonych przy ul. Wileńskiej od Mickiewicza do Ludwisarskiej pod Nr. nieparzystemi i od Mickiewicza do Żeligowskiego pod Nr. parzystemi. Nadto będzie przerwa w prąd: 1) po ul. Ludwisarskiej — od Wileńskiej do Tatarskiej, 2) po ul. Dobroczynnej, 3) po ul. Poznańskiej, 4) M. Pohulanca — od Zawalnej do Góry Boufałowej, oraz 5) Aleja Róż.

— **Skwer na placu św. Piotra i Pawła.** — Dowiadujemy się że zarząd miasta opracował szczegółowy plan regulacji placu św. Piotra i Pawła. Na placu tym już wczesną wiosną roku przyszłego urządzony zostanie skwer. — Mieszczący się obecnie na tym placu rynek zostanie przeniesiony.

— **Zapomniane ulice.** Ostatnie roztopy dały się mocno we znaki mieszkańcom ul. Szeszkinie oraz okolicznym. Potoki spływającej z pagórków wody zalały formalnie ulice, czyniąc je trudnemi do przebycia. — Historja taka powtarza się rok rocznie w okresie roztopów wiosną i jesienią.

W związku z powyższem do zarządu miasta wpłynęła petycja wszystkich okolicznych mieszkańców. Petycja ta widocznie poskutkowała, gdyż onegdaj specjalna komisja techniczna z kierownikiem wydziału drogowego inż. Wątorskim na czele dokonała na miejscu szczegółowej lustracji, w wyniku której, magistrat zamierza uregulować tę dzielnicę najprawdopodobniej przez wybudowanie specjalnych spustów.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **S. K. M. A. „Odrodzenie" komunikuje** że dnia 19 listopada br. o godz. 10,30 w lokalu Koła Prawników (Zamkowa 11) odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem prof. Ks. Hlebowicza p. t.: „Młody ruch wobec problemu dobra i zła".

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Koło Polonistów USB.** W niedzielę dn. 19 listopada o godz. 11 w lokalu Seminarjum Polonistycznego odbędzie się zebranie Sekcji Badań Literackich.

— **Zw. Akademików woj. nowogródzkiego i b. z. mińskiej** komunikuje, iż w dniu 18 bm. o godz. 18 w Sali 1 Gmachu Głównego odbędzie się Walne Zebranie.

Obecność członków konieczna.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Stowarzyszenie Buchalterów m. Wilna.** W sobotę 18-go listopada b. r. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Buchalterów (ul. Zawalna 4) odczyt docenta USB. d-ra Michała Króla n. t. „Polityka bankowa i kredytowa". Wstęp dla członków wolny.

— **Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Inżynieryjnych w Wilnie** podaje do wiadomości członków, iż po letnim sezonie rozpoczął normalne urzędowanie z dniem 15 bm. w lokalu własnym przy ulicy Wielkiej 34—6.

— **Związek Legjonistek Polskich** wzywa wszyskie swoje członkinie i b. Legjoniski do Związku niezapisane do zgłaszania się w kancelarji Związku przy ul. Żeligowskiego 4 w sprawie odznaczeń.

Zgłoszenia są przyjmowane codziennie w dniach od piąku 17 listopada do piątku 24 istopada włącznie, w godzinach od 18 do 19-tej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **„Port w Druj"** będzie tematem dzisiejszego arcydziekawego referatu p. prof. M. Limanowskiego na „Czarnej Kawie" w Klubie Społecznym, w sali Sekretarjatu Wojew. BBWR. przy ul. Św. Anny.

— **Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych (ul. Ostrobramska 9 m. 4).** Dziś o g. 18 dr. Tadeusz Szeligowski będzie mówił o muzyce oratoryjnej i oratorjum świeckiem. Bilety w cenia 50 gr. i 30 gr. dla uczni, grupami 10 osób po 15 gr.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. podaje do wiadomości**, iż Zebranie Informacyjne członków Koła odbędzie się w niedzielę dnia 19 listopada rb., w lokalu Związkowym przy ul. Mickiewicza 22-a m. 4. Początek o godz. 11-ej.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Organizacje Młodzieży Pracującej.** Obecnie poza Ogniskami, które istnieją na terenie m. Wilna zostały powołane do życia Ogniska OMP. w powiatach: postawskim, oszmiańskim, mołodeczańskim, brasławskim. dziśnieńskim. Ostatnio dnia 14 listopada br. odbyło się zebranie Organizacji Młodzieży Pracującej w Święcianach Wileńskich, oraz w dniu 15 listopada br. w Nowo-Święcianach.

Na powyższe zebranie przybyli z Wilna inspektor Wojewódzki OMP. p. Kazimierz Młynarczyk i kierownik Ogniska OMP. w Wilnie p. Piotr Giedrys, którzy wygłosili referały ideologiczne i zapoznawcze z pracą O. M. P.

Młodzież z terenu pow. Święciańskiego przystępując do pracy w OMP. wniosła z sobą sumę doświadczeń i wyrobienia obywatelskiego zdobytą w Zrzesz. Młodz. Rzem. i Przem. tak, że, można rokować świetną przyszłość nowopowstałym placówkom OMP-u.

W dniu 17 bm. o godz. 19 w lokalu Ogniska OMP. im. Józefa Piłsudskiego przy ul. Zarzecznej Nr. 42 p. dyr. inż. J. Glatman wygłosi odczyt p. t. „Obrona przeciwgazowa". Zarząd Ogniska zaprasza członków i sympatyków na powyższy odczyt.

RÓŻNE

— **III. Wystawa Fotografiki pod protektoratem J. W. Pana Wojewody Wileńskiego.** Otwarcie wystawy, obejmującej ok. 300 obrazów najwybitniejszych fotografików z całej Polski, nastąpi dnia 19 listopada rb. o godz. 12 w Pałacu reprezentacyjnym (Uniwersytecka 8, gmach Muzeum, wejście przez główną bramę na lewo). Zwiedzanie wystawy w dniu otwarcia od godz. 1-ej, w pozostałe niedziele od godz. 12 do godz. 8 wieczór, a w dnie powszednie od godz. 4 do godz. 7 m. 30 w.

— **Uczmy się ratować siebie.** Każdy musi umieć zachować się na wypadek ataku gazowego.

Każdy musi wiedzieć jak ratowac siebie i swoich bliskich.

Każdy musi sobie uprzytomnić, że wojna przyszłości nie zna frontu, że każdy obywatel, w mundurze, czy w cywilnem ubraniu, mężczyzna czy kobieta, dorosły czy dziecko, jednakowo są zagrożeni.

Uczmy się jak należy uniknąć niebezpieczeństwa.

Zapisujmy się na kursy ratownictwa przeciwgazowego, organizowane przez Czerwony Krzyż. Kurs obejmuje 6 godzin wykładowych. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela biuro Czerwonego Krzyża przy ul. Tatarskiej 5 w godz. od 9 do 14.

Wykładać będą p. prof. USB. Sergjusz Siengalewicz, p. mjr. Kamiński i dr. med. Rosset — adjunkt I Kliniki Chor. Wew. USB.

— **Wileński Woj. Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej podaje do ogólnej wiadomości**, iż termin rozlosowania 20 obrazów, zaofiarowanych przez Wil. Towarzystwo Artystów Niezależnych Sztuk Plastycznych, na Pożyczkę Narodową, wyznaczony na dzień 19 bm. (Sala BBWR, św. Anny 2), ze względów technicznych został przesunięty na dzień 3 grudnia 1933 r. jako ostateczny.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Czar Walca".** Dziś wraca na repertuar jedna z najpopularniejszych operetek Oskara Straussa — „Czar Walca". — ceny zniżone.

— **Dzisiejsza popołudniówka dla dzieci.** „O sierotce Dorotce" bajkę fantastyczną W. Staniszewskiej, wysnutą z praw dziwnego natchnienia i umiłowania duszy dziecka, dziś Teatr „Lutnia" przedstawi przed oczami młodocianych widzów. Udział biorą: Dunin — Rychłowska i Wyrwicz — Wichrowski na czele, zespół dziecięcy, oraz balet Sawiny — Dolskiej.

— **Teatr Miejski Pohulanka. „Dziady" — Premjera.** Dziś, w sobotę dnia 18 bm. o godz. 8 w. w Teatrze na Pohulance odbędzie się uroczа premjera „DZIADÓW" w inscenizacji Leona Schillera, w dekoracjach Andrzeja Pronaszki, z muzyką dobraną z dzieł Mozarta, Beethovena, Chopina, Perdolesiego, Moniuszki, Paderewskiego, oraz z motywów ludowych. W wykonaniu arcydzieła Mickiewiczowskiego bierze udział cały zespół Teatru Miejskiego, zwiększone zespoły chórów i statystów.

— **Teatr Objazdowy** — gra doskonałą komedję St. Kiedrzyńskiego „Piorun z Jasnego Nieba" — dziś 18 bm. w Nowogródku, jutro dn. 19 bm. w Nieświeżu.

— **Chór Rosyjski w Sali Konserwatorjum.** Dziś 18 i jutro 19 bm. występy Chóru Rosyjskiego pod dyrekcją Eugenjusza Kryłowa, przy udziale znakomitego tenora-solisty Opery Rosyjskiej w Paryżu. W programie pieśni syberyjskich włóczęgów, Wołgi, Bajkała, Donu, piosenki ludowe, charakterystyczne, nastrojowe, humorystyczne i romanse cygańskie.

Bilety do nabycia w kasie konserwatorjum bez przerwy.

— **Kino — Teatr Rozmaitości.** Dziś w sobotę dnia 18 bm. (pocz. seansów o godz. 4) doskonały film „Królewski Kochanek". Na scenie arcywesoła aktówka „Chrapanie na Rozkaz".

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — DEWIZY: Londyn 28,76 — 28,90 — 28,62. Nowy York czek 5,39 — 5,42 — 5,36. Nowy York kabel 5,40 — 5,43 — 5,37. Paryż 34.86 — 34.95 — 34.77. Berlin w obrotach pryw. 212,50.

DOLAR w obr. pryw. 5,40.

RUBEL 4,71 — 4,73.

Giełda zbożowo - towarowa i lniarska w Wilnie.

z dn. 17 bm. 1933 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II stand. 15,10. Jęczmień na kaszę zbier. 15,75. Owies zadeszczony 13 — 13,25. Mąka pszenna 4/0 A luks. 38,12 i pół. Mąka żytnia 55 proc. 25,50, 65 proc. 21,50 sitkowa 17, razowa 18. — Gryka zbierana 19,50. Ziemniaki jadalne 6. Siemię lniane 90 proc. 36,40 — 36,55.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 15,75 — 16. Pszenica zbier. 20 — 20.50. Owies stand. 14,80 — 15,20. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34,25 — 38,25. Żytnia razowa szatrow. 18 50 — 19. Otręby żytnie 10,50, pszenne cienkie 10 — 10,50, jęczmienne 9.

Pozostałe artykuły — bez zmian.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie.

w dniu 17. 11. 1933 r.

Masło za kg.:

Wyborowe hurt. 3,60 zł., detal 4,00 zł. Stołowe hurt 3,40 zł., detal 3,80 zł. Solone hurt. 3.00 zł., detal 3,30 zł.

Sery za kg.:

Nowogródzki hurt 2.10 zł., detal 2,40 zł. litewski hurt 1.60 zł., detal 1,80 zł., lechicki hurt 1,80 zł., detal 2.10 zł.

Jaja.

Za kopę (60 szt.) Nr. 1 — 7,20 zł., za kopę Nr. 2 — 6,60 zł., za kopę Nr. 3 — 6.00 zł. Za 1 szt. Nr. 1 — 13 groszy, za 1 szt. Nr. 2 12 gr., za 1 szt. Nr. 3 11 groszy.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 3-go rewiru Wacław Leśniewski, zam. w Wilnie przy ul. M. Pohulanka 13, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 24 listopada 1933 r. odbędzie się w drugim terminie licytacja majątku ruchomego, należącego do Adama Sulżyckiego przy ulicy Betlejemskiej Nr. 34 w Wilnie, składającego się z domu drewnianego, przeznaczonego na rozbiórkę, oszacowanego na sumę 800 zł. na zaspokojenie pretensji Komunalnej Kasy Oszczędn. m. Wilna w sumie 800 zł. z %% i koszt.

216/VI Komornik Sądowy W. Leśniewski.

WYKAZ

5% listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna, wylosowanych w dniu 15 listopada 1933 roku (10 losowanie).

5% listy zastawne konwersyjne serji „K" z 8 kuponami: po złotych 25.— Nr. Nr. 107, 191, 671, 708, 887, 1125, 1146, 1157, 1167, 1194, 1195, 1202, 1223, 1232, 1366, 1748, 1772, 1803, 1806, 1814 i 1923; po złotych 50.— Nr. Nr. 123, 133, 141, 174, 281, 549, 601, 611, 798, 1141, 1377, 1515, 1618, 1619, 1827, 1830, 1853 i 1855; po złotych 250.— Nr. Nr. 205, 261, 263, 778, 1104, 1336, 1434, 1501, 1761, 1781, 2167, 2169 i 2307.

5 listy zastawne emisji przedwojennej w rublach, zwaloryzowane po rubli 100.— (Zł. 77.50) Nr. Nr. 191, 367, 629, 719, 796, 832, 842, 971, 1122, 1198, 1418, 1508, 1648, 1870, 1942, 2203, 2204, 2622, 2850 i 3300; po rubli 500 — (Zł. 387.50) Nr. Nr. 231, 261, 564, 861, 1120, 1159, 1270, 1730, 1731, 1879, 1912, 2272, 2286 i 2292; po rubli 1000.— (Zł. 775.—) Nr. Nr. 12, 183, 411, 552, 573, 673, 708, 830, 872, 1036, 1403, 2242, 2266, 2641, 2929, 3067, 3257, 3380, 3477 i 3516.

Wypłata za powyższe listy ich nominalnej wartości uskuteczniona będzie, poczynając od dnia 2 stycznia 1934 roku, przez Kasę Towarzystwa w Wilnie, ul. Jagiellońska Nr. 14.

Piekło emigrantów na Kubie

Niedaleko wybrzeży Stanów Zjednoczonych Am. Półn. leży piękna wyspa Kuba. Po wypędzeniu Hiszpanów w r. 1898 kraina ta zażywała szczęścia i dobrobytu. Ludność jej, licząca wówczas 1.5 miljona mieszkańców, podniosła się w r. 1932 do 4 miljonów. Tam, gdzie ongiś rosły gęste puszcze dziewicze, rozciągają się obecnie wspaniałe plantacje cukru, zaopatrując liczne narody w ten słodki artykuł spożywczy.

Gorący klimat Kuby uniemożliwia osiedlanie się ludzi naszej rasy. Tylko Hiszpanie, Portugalczycy i murzyni afrykańscy — przywykli do skwarów tropikalnych — mogą pracować pod upalnem niebem tej wyspy. To też w okresie, kiedy Stany Zjednoczone otwarte były dla imigracji Polacy omijali Kubę, kierując się do unji północno-amerykańskiej.

Po wojnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Liczni emigranci polscy przyjeżdżali na Kubę nie w zamiarze osiedlania się tam, lecz dlatego, by przy lada korzystnej sposobności — przekraść się stamtąd do Stanów Zjednoczonych. Przekradanie to jednak odbywało się z licznemi przeszkodami i niejednokrotnie miało tragiczny finał. Statki przemycające emigrantów z Kuby na ziemię Waszyngtona, były ścigane przez strażniczą flotę amerykańską. Bywały wypadki, że przemytnicy nie mogąc dotrzeć do wybrzeży Stanów Zjednoczonych, wysadzali emigranów na bezludnych wysepkach gdzie ci marli z głodu, lub poprostu wrzucali ich do morza.

Dziennikarz hiszpański Lino Novas Carlos tak opisuje podobną historję na łamach pisma „Lur":

OPOWIADANIE HISZPANA.

Na Kubie było wielu emigrantów, którzy przybyli zwłaszcza z Europy Środkowej. Oczekując na sposobność przeprawienia się do Ameryki, trudnili się wszelkiego rodzaju handlem domokrążnym. Sprzedawali krawaty, lusterka i t. p. towary. Wkrótce znani byli wszędzie pod nazwą ogólną **„polacos"**, albo **„eskimo pies"** (sroki eskimoskie). Niektórym udało się wsiąść na okręt. Kapitanowie tych statków przemytniczych żądali za przewiezienie ich do Florydy 300, 400 a nawet 500 dolarów i otrzymywali tę sumę. Ta możliwość była zachętą dla innych emigrantów, przebywających na Kubie. Żaglowce rybackie, na których wyjeżdżali, przypominały wieżę Babel. Mówiono na nich wszystkiemi językami.

Straż nadbrzeżna otrzymała rozkaz aby zaostrzyć czujność. Udało im się kilka razy schwytać przemytników. Tysiące emigrantów wskutek tego wróciło do Europy, nie dostawszy się do ziemi obiecanej. Atoli ich upór nie osłabł. Emigranci wsiadali potajemnie na statki rybackie, które odchodziły z Hawanny próżne, niby na połów, a po drodze, przybiwszy gdzieś do jakiegoś ustronnego wybrzeża, zabierały oczekujących już emigrantów i to zwykle pod osłoną nocy. Atoli ryzyko było niemałe. Można było stracić statek, zatopiony kulami amerykańskiemi, jak to już się kilka razy zdarzyło. Ale z drugiej strony sposobność zarobienia 500 dolarów na głowę i to od jakich 200 lub 300 emigrantów naraz to też gratka nie do pogardzenia. Stąd powstała tragedja. Najbojaźliwsi wrócili do rybołówstwa, inni — zuchwalsi — wymyślili co innego.

W r. 1926 przybyłem na Matansas z próżnym żołądkiem i obolałemi nogami w poszukiw. pracy. Znalazłem ją. Pewna grupa węglarzy, mająca 8-miesięczne kontrakty, wyjechała na małą wysepkę, zwaną „Piedras Chico" o 24 godz. jazdy okrętem od Kuby. Liczne jeziorka tej wyspy roją się od kajmanów, które nocą chętnie wyłażą, aby polować na śpiących na lądzie ludzi. Ażeby im w tem przeszkodzić, należy utrzymywać zawsze zapalone ogniska, a moje zadanie właśnie polegało na pilnowaniu ognia. Co tydzień przyjeżdżał żaglowiec, przywożący nam wodę i produkty spożywcze. Statek ten zawijał tylko w dzień.

Otóż pewnej księżycowej nocy na cichych wodach pokazały się żółtawe blaski żagli. Jeden z naszych psów zaczął szczekać. Okręt! Wszyscy skoczyli na równe nogi. Straż pochwyciła strzelby.

Nie był to nasz statek. Zbliżył się on, zarzucił kotwicę i wówczas ujrzeliśmy w brzasku dnia masę ludzi brodatych nędzne kobiety i wycieńczone dzieci. Nasz dowódca wysłał ku nim barkę z uzbrojonymi ludźmi. Na tej barce przywieziono 5 ludzi z okrętu, a m. in. też ich starszego. Był to Portugalczyk. Tamci należeli do innych narodowości. Dwóch miało rany na twarzy i ramionach. Sam „wódz" miał głowę obwiązaną.

— Chcieli nas rzucić na pożarcie rekinom, tymczasem rekiny ich zjadły — rzekł Portugalczyk szczerząc zęby. Czterej inni kiwali głową. My, węglarze siedzieliśmy dokoła nich nieco dalej ze strzelbami na kolanach czuwała straż.

— Zwykle to tak było — opowiadał nam przywódca: emigranci spali na pokładzie, na ogromnej macie, sporządzonej ze sznurów, pod którą były umieszczone stare sieci. Gdy statek ostatecznie oddalił się od wybrzeży Kuby, a był jdnak dość daleko jeszcze od Florydy, załoga czekała na moment, kiedy emigranci zapadną w głęboki sen. Sen ułatwiano im jeszcze zapomocą dodawania do potraw środka nasennego. Zwykłe zatrucie uważano za niebezpieczne, gdyż wszyscy naraz nie jedli, co przyczyniłoby się do wykrycia zamachu. Tym, którzy się oparli działaniom środka nasennego, wystarczyło uderzenie pałką po głowie, aby nie krzyczeli w krytycznej chwili.

Na dany znak puszczono w ruch dźwigi i cała sieć, na której znajdowała się mata z podróżnymi, szła w górę. Gdy już była nad wodą, strącano śpiących jak ulęgałki do morza. Rekiny, które towarzyszyły okrętowi, wiedziały dobrze, jaka czekała ich uczta. Nędznicy unikali w ten sposób spotkania z policją morską i tanim kosztem pozbywali się swych podróżnych. Umarli milczą. Wiedzieli zresztą co to za statek i kto nim dowodzi.

Portugalczyk całkiem przypadkowo wykrył nędzny ten plan. Zauważywszy że żaglowiec płynie na wschód, a nie na północ, chciał stanąć przy sterze; przypuszczając, że sternik się myli. Na to mu odpowiedziano:

— Nam się nie śpieszy, jedziemy na wycieczkę.

— Od tej chwili miałem się na baczności — ciągnął Portugalczyk. — Minął jeden dzień. Czytałem w spojrzeniu załogi, iż wiedziała o tem, co zaszło między mną a sternikiem. Ogarnął mnie ogromny strach i pod wpływem tego uczucia w pewnej chwili krzyknąłem: Chcą mnie zabić, ja to wiem! Brońcie mnie!

— Tak oni chcą nas wszystkich zabić, bo nie mogą nas wysadzić na ląd — odpowiedział jak echo, jeden z mych towarzyszy.

Ta panika zaraźliwa, która ogarnęła wkrótce całą naszą gromadę, uratowała nas. Wprawdzie zginęło dwudziestu w zaciekłej bójce, jaka się wywiązała pomiędzy nami a załogą, ale przynajmniej reszta uchroniła się przed rekinami. Emigranci będąc w znacznej przewadze, zdołali wreszcie wziąć górę nad marynarzami.

Ażeby się zasłonić przed kulami, podnieśliśmy ową olbrzymią matę z zabójczą siecią pod nią. Wybiliśmy zatem załogę co do nogi. Został kapitan. Ścierwo to zawiesiliśmy potem na owej macie i tak dyndał przez kilka godzin między morzem a niebem, rozmyślając nad swoim losem i nad tem, który rekin będzie się nim raczyć. Przedtem wyśpiewał wszystko co wiedział. Wreszcie powolutku, żeby mu nie zrobić krzywdy spuściliśmy go do wody".

Na takie oto niespodzianki są narażeni ci, którzy w poszukiwaniu pracy i chleba muszą wędrować aż za morza..

—(::)—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.